Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) PIĄTEK 26 STYCZNIA 1951 ROKU. 25



W auli Politechniki Warszawskiej, w związku z 27 rocznicą śmierci Lenina, zorganizowana została wystawa, poświęcona życiu i działalności wielkiego przywódcy mas pracujących. (Foto—AR)

Lud Francji nie chce Eisenhowera

Metody hitlerowskiego terroru nie osłabią walki przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, Mac Arthur Europy Zachodniej — gen. Eisenhower — po wizytacji szeregu stolic Europy Zachodniej wrócił do Paryża. Władze francuskie, obawiając się wrogich wystąpień ludności Paryża, odstawiły gen. Eisenhowera z lotniska do hotelu w ścisłej tajemnicy. Do wiadomości publicznej nie podano kiedy samolot, wiozący Eisenhowera, ma wylądować na lotnisku. Wokół lotniska skoncentrowano silne oddziały policji, które nie dopuszczały doń osób prywatnych.

Jak donosi Agencja Reutera, tysiące policjantów i tzw. oddziały gwardii ruchomej obstawiły hotel, w którym zamieszkał Eisenhower oraz pobliskie ulice.

W związku ze zwołaną na środę przez organizacje demokratyczne demonstracją ludu pracującego Paryża przeciwko pobytowi Eisenhowera we Francji, rząd francuski wydał nadzwyczajne zarządzenie. Jak zakomunikował minister bez teki Gazier na konferencji prasowej, każdy cudzoziemiec, który weźmie udział w demonstracji, zostanie wydalony z Francji w ciągu 24 godzin; urzędnicy państwowi za udział w demonstracji zostaną pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zwolnieni z pracy.

Jednocześnie na nadzwyczajnym posiedzeniu rząd postanowił zwolnić merów 7 przedmieść Paryża, m. in. Arcueil, Chantilly, St. Denis, Malakoff i Vitry. Merom tym zarzuca się, iż w czasie patriotycznej demonstracji mas pracujących Paryża w dniu 9 bm. przeciwko przyjazdowi Eisenhowera zamknęli swe merostwa i oddali do dyspozycji demonstrantów miejskie środki komunikacyjne.

Prefektura policji ze swej strony „zaleciła" ludności nieużywania trasy plac Etoile — Pola Elizejskie oraz dwóch stacji metra na tym odcinku. Obecność przechodniów — głosi komunikat prefektury — mogłaby tylko skomplikować zadania „służby porządkowej" i wywołać „ubolewania godne nieporozumienia". Kupcy i właściciele kawiarń zostali wezwani do usunięcia z tej najbardziej ożywionej w Paryżu arterii „krzeseł i innych przedmiotów, którymi można by rzucać w „służbę porządkową".

KONFISKATA PISM POSTĘPOWYCH

W nocy z wtorku na środę policja skonfiskowała środowe numery „L'HUMANITE" i „LIBERATION". Skonfiskowany numer „L'Humanite" zawierał m. in. na pierwszej stronicy napis: „Eisenhower, niech pan wraca do domu i tam pozostanie!", „Eisenhower — Mac Arthur!", „Eisenhower — wojna!". „Wszyscy przed hotel Astoria!", odezwę sześciu organizacji demokratycznych wzywającą do masowego udziału w manifestacji przeciwko obecności Eisenhowera w Paryżu oraz artykuł wstępny pióra Andre Stil pt. „Verboten".

„Verboten" — pisze Stil — zakazuje się manifestacji przed Astorią. Konstytucja francuska jest traktowana jak świstek papieru i zastępuje się ją jednym słowem „Verboten".

Jeśli jednak Eisenhower zachował chociażby odrobinę rozsądku — stwierdza Stil — to nawet ten zakaz manifestacji winien mu wystarczyć dla zrozumienia prawdziwych uczuć narodu francuskiego.

Gdyby prawdą było twierdzenie rządu, że tylko **mniejszość protestuje przeciwko zainstalowywaniu się Eisenhowera we Francji, to rząd nie musiałby się uciekać do tego rodzaju środków.**

PARYŻ (PAP). — Pierwsze niepełne wiadomości o przebiegu potężnej manifestacji protestacyjnej mas pracujących Paryża przed hotelem „Astoria", przeciw obecności Eisenhowera we Francji pozwalają wnioskować o sile manifestacji.

Rząd zmobilizował olbrzymie siły policji wzdłuż Pól Elizejskich, we wszystkich bocznych ulicach, prowadzących do tej arterii i na przestrzeni wielu kilometrów, aż do Placu Zgody, policjanci byli w hełmach, uzbrojeni byli w karabiny i pałki gumowe oraz maski gazowe.

W kilku miejscach doszło do starć z policją. W szczególności na Placu Ternes, w dość znacznej odległości od hotelu „Astoria", **policjanci brutalnie pobili manifestantów.**

O godz. 18.45 manifestanci zdołali się przedrzeć przed gmach hotelu „Astoria", śpiewając Marsyliankę i wznosząc okrzyki: „Niech żyje pokój! Precz z Eisenhowerem! Eisenhower do Ameryki!".

Policja zaatakowała brutalnie manifestantów i przeprowadziła liczne aresztowania. Ogółem aresztowano ponad 2 i pół tysiąca osób. Aresztowani zostali umieszczeni w zamkniętych samochodach policyjnych i przewiezieni do komisariatów policji. W drodze śpiewali oni Marsyliankę, którą natychmiast podchwytywali przechodnie.

* * *

Manifestacje przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i obecności Eisenhowera we Francji odbyły się w środę po południu także w Marsylii, w Lille i w innych miastach francuskich.

Pora z tym skończyć

Dziewięć miesięcy upłynęło od zawarcia porozumienia między przedstawicielami rządu RP a episkopatem. W punkcie 3 porozumienia czytamy: „Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemie Odzyskane na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, episkopat zwróci się z prośbą do stolicy apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie".

Mimo tak długiego czasokresu, episkopat nic nie przedsięwziął, aby wywiązać się z przyjętego przez siebie zobowiązania. Nic nie uczynił, aby zlikwidować nad Odrą, Nysą i Bałtykiem tymczasowość administracji kościoła katolickiego.

Rząd Rzeczypospolitej niejednokrotnie przypominał episkopatowi o ciążących na nim zobowiązaniach przyjętych w obopólnej umowie, a wypływających z 3 punktu umowy. I tak np. 23 października ubiegłego roku Urząd do Spraw Wyznań przesłał na ręce sekretarza episkopatu, ks. biskupa Choromańskiego, pismo, w którym m. in. czytamy:

„Ponieważ nic nie może stać na przeszkodzie pełnej stabilizacji prawno - politycznej na Ziemiach Zachodnich, rząd RP nie zamierza dłużej tolerować na terytorium Państwa Polskiego takiego stanu rzeczy i wzywa episkopat polski do zlikwidowania obecnego stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, podkreślając z naciskiem, że zasłanianie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia".

Za likwidacją stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich, za lojalnym i uczciwym wykonaniem umowy zawartej między Rządem RP a episkopatem jest większość duchowieństwa polskiego.

Dawali temu niejednokrotnie wyraz na masowych zebraniach księża katoliccy, bracia i siostry zakonne oraz katolicki aktyw świecki. W uchwałach i rezolucjach domagali się oni wprowadzenia stałej administracji na Ziemiach Zachodnich.

„Idąc za zgodnym głosem opinii duchowieństwa i narodu polskiego — głosiła uchwała zebrania delegatów wojewódzkich komisji księży przy ZBoWiD — uważamy, że **wszelkie przeciąganie i odkładanie definitywnego rozwiązania i załatwienia sprawy stałej administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, sprzyja tylko wrogom Polski i pokoju".**

Setki rad parafialnych wysłały delegacje z rezolucjami, popartymi setkami tysięcy podpisów, które żądały, aby episkopat polski położył wreszcie kres nienormalnemu stanowi, jaki dotychczas panuje w zakresie administracji kościelnej.

Całe społeczeństwo polskie niejednokrotnie dawało wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu stanowiska episkopatu.

Episkopat nie zważał na głos całego naszego narodu, łamiąc jawnie przyjęte przez siebie zobowiązania. Administratorzy na Ziemiach Zachodnich, jak np. ks. dr Milik, nie dopuszczali do siebie delegacji wierzących, albo udzielali **wykrętnych odpowiedzi,** dając przez to dowód, że dla nich — jak to określił ks. Brzozowski, proboszcz z Bielawy — **„sprawa polskości Ziem Zachodnich, sprawa szczęścia wiernych, sprawa pokoju nie jest rzeczą najważniejszą".**

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że **nie realizując porozumienia zawartego z Rządem RP, episkopat występuje wbrew interesom narodu i Państwa Polskiego.**

Kto bowiem kwestionuje wytyczoną i ustaloną raz na zawsze, zgodnie z uchwałami poczdamskimi, naszą granicę na Odrze i Nysie? **Uznały ją ostatecznie rząd i społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W umowach i układach zawartych w ubiegłym roku w Warszawie i Zgorzelcu oraz przez ostateczne zakończenie prac delimitacyjnych — stwierdziły przed wszystkimi narodami i przed całym światem, że ODRA I NYSA JEST GRANICĄ PRZYJAŹNI, GRANICĄ POKOJU.**

Występują przeciw tej granicy **jedynie i wyłącznie odwetowcy i neohitlerowcy niemieccy, ich angielsko - amerykańscy protektorzy.** W ich interesie leży utrzymanie stanu tymczasowości w zakresie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Taki stan rzeczy jest bowiem obfitą pożywką dla propagandy wojennej, jaką szerzą.

Wrogów narodu polskiego, neohitlerowskich rewizjonistów i ich protektorów — amerykańskich spadkobierców Hitlera popiera całą swą polityką Watykan i Pius XII — „papież hitlerowski", który nie uznaje granic na Odrze i Nysie. **Wrogowie Polski na osi Waszyngton — Watykan robią wszystko, aby podsycać rewizjonistyczne nastroje przeciwko Polsce, aby stworzyć atmosferę, sprzyjającą jak najbardziej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, sprzyjającą odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu dla rzucenia go przeciw Polsce.**

TYM WŁAŚNIE WROGOM SŁUŻY STANOWISKO EPISKOPATU.

Społeczeństwo polskie, które w ofiarnym trudzie, w codziennej pracy buduje szczęśliwe jutro, domaga się kategorycznie, aby episkopat ostatecznie zlikwidował tymczasowość stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Całe społeczeństwo, wszyscy uczciwi ludzie, wierzący i niewierzący, wszyscy, którym drogi jest kraj ojczysty, pokój i spokojna praca — nie mogą i nie będą dłużej tolerować stanu tymczasowości stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

Sukcesy armii ludowej w Korei

PEKIN (PAP). — Z Phenianu donoszą, że w ogłoszonym tam w dniu 24 stycznia komunikacie dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej podaje:

Na wszystkich odcinkach frontu oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy rozwijali nadal pomyślnie działania bojowe przeciwko wojskom nieprzyjacielskim.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR do uczestników IV zjazdu Postępowej Partii Pracy w Kanadzie

WARSZAWA (PAP). — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesłał z okazji IV zjazdu krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie — depeszę treści następującej:

DO KOMITETU KRAJOWEGO
POSTĘPOWEJ PARTII PRACY
TORONTO (KANADA)

Z okazji IV zjazdu krajowego Waszej Partii, przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra ludu kanadyjskiego. Jesteśmy przekonani, że zjazd Wasz przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o postęp, o pokój i niepodległość narodową przeciwko amerykańskim imperialistom. Mobilizując do tej walki lud Kanady, Partia Wasza dobrze służy sprawie przyjaźni między narodami.

Zjazd Waszej Partii zbiega się z 60 rocznicą urodzin naszego przyjaciela i towarzysza, wybitnego przywódcy kanadyjskiej klasy robotniczej i gorącego bojownika o pokój — Tim Bucka. W imieniu naszej partii życzymy Mu długich lat zdrowia i pracy dla realizacji ideałów klasy robotniczej.

KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ.

Strajkami i protestami demonstruje ludność Niemiec Zachodnich przeciwko zmowie: Adenauer — Eisenhower

BERLIN (PAP) — Coraz szersze rzesze ludności Niemiec Zachodnich **wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Trizonii i imperialistycznym przygotowaniom do nowej wojny.** Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych — robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca i młodzież — protestują przeciwko niedawnej „inspekcyjnej wizycie" Eisenhowera w Trizonii i domagają się przyjęcia pokojowych propozycji premiera NRD — Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Robotnicy zakładów metalowych w **Osnabrueck** przeprowadzili strajk protestacyjny przeciwko pobytowi Eisenhowera w Niemczech Zachodnich oraz przyjętym w trakcie jego rokowań z Adenauerem w Homburgu postanowieniom w sprawie przyspieszenia remilitaryzacji Trizonii. Robotnicy zakładów uchwalili tekst listu do Adenauera, w którym podkreślają, iż nie został on upoważniony przez naród niemiecki do przeprowadzania wojennych konferencji z amerykańskim generałem.

Podobnej treści uchwały przyjęły również załogi fabryki maszyn do szycia w Karlsruhe oraz firmy „Berghaus" w Essen.

W licznych zakładach przemysłowych robotnicy odmawiają pracy przy produkcji broni i amunicji. Tak np. w fabryce metalurgicznej w Solingen **załoga odmówiła wykonania karabinów, zamówionych przez rząd holenderski.**

W miejscowości Emmendingen uczestnicy zebrania partii socjaldemokratycznej (SPD) jednogłośnie uchwalili protest przeciwko remilitaryzacji Trizonii, podkreślając, iż przyczynia się ona do ustawicznego obniżania stopy życiowej szerokich mas obywateli.

* * *

BERLIN (PAP) — Centralny organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności **„Neues Deutschland"** w artykule wstępnym podkreśla konieczność wzmożenia walki przeciwko planom wojennym imperialistów amerykańskich i ich lokajów z Bonn.

Dziś, gdy generał Eisenhower przybył do Trizonii, by przyśpieszyć remilitaryzację Niemiec Zachodnich — pisze dziennik — nie wolno tracić ani minuty. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Adenauer i Eisenhower mają przeciwko sobie ludność Niemiec Zachodnich, która w sposób zdecydowany odrzuca plan remilitaryzacji Trizonii. Nic więc dziwnego, że Eisenhower każe Adenauerowi stosować środki przymusu i represji.

W chwili obecnej demokraci i patrioci niemieccy stawiają sobie zadanie utworzenia szerokiego, jednolitego frontu ludności Niemiec Zachodnich, obejmującego masy robotnicze i elementy patriotyczne mieszczaństwa. **Jednolity front ludności Niemiec Zachodnich może pokrzyżować antypokojowe plany, uchwalone w Brukseli i Homburgu.**

„Taegliche Rundschau" pisze: „Przy kieliszku coctailu Adenauer i pełnomocnik Schumachera sprzedali waszyngtońskim handlarzom mięsa armatniego — 150 tysięcy młodych Niemców".

Dzienniki zachodnio - niemieckie otrzymują ogromną ilość listów od swych czytelników, którzy protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Nowymi wspaniałymi osiągnięciami wita naród radziecki zbliżające się wybory do Rad Najwyższych

MOSKWA (PAP). — W atmosferze ogromnej aktywności politycznej i wytwórczej całego społeczeństwa radzieckiego przebiega kampania wyborcza do Rad Najwyższych Republik Związkowych i autonomicznych.

Robotnicy i kołchoźnicy, ucząca się młodzież i działacze sztuki, urzędnicy i artyści witają zbliżające się wybory nowymi sukcesami produkcyjnymi, nowymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i społecznego.

Robotnicy Zakładów im. Kirowa w Leningradzie zaciągnęli dla uczczenia wyborów wartę stachanowską. Ślusarz oddziału mechanicznego — Karpow, uczcił zbliżające się wybory do Rady Najwyższej RFSRR wykonaniem normy dziennej w 1.140 proc. Wiele brygad zakończyło przed terminem realizację styczniowych zadań produkcyjnych. W zakładach rozwija się coraz szerzej współzawodnictwo o miano brygady najlepszej jakości.

Hutnicy magnitogorscy witają zbliżające się wybory współzawodnictwem o osiągnięcie jak najlepszych wskaźników przy wytopach metali.

Dziennik „IZWIESTIA" w artykule wstępnym, poświęconym współzawodnictwu pracy, podjętym przez radzieckie masy pracujące dla uczczenia wyborów, stwierdza, że **codziennie z inicjatywy robotników i kołchoźników rodzą się nowe sposoby, formy i metody rozwiązywania kolejnych zadań w przemyśle, transporcie i rolnictwie.**

Na łamach dziennika „KRASNAJA ZWIEZDA" ukazał się artykuł sekretarza KC KP(b) Ukrainy — Serdiuka, poświęcony osiągnięciom Radzieckiej Ukrainy. W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR autor wskazuje na ogromne sukcesy, osiągnięte przez masy pracujące Ukrainy w ciągu ubiegłych 5 lat.

Naród ukraiński — stwierdza m. in. Serdiuk — może z dumą stwierdzić, że przemysł Republiki został nie tylko odbudowany, lecz rozwinięty i podniesiony na jeszcze wyższy poziom.

Rozwinęło się również rolnictwo. W roku 1950 dokonano ogromnej pracy w dziedzinie **scalania kołchozów.** Z 20.320 drobnych kołchozów powstało w wyniku scalenia 8.767 potężnych gospodarstw kolektywnych, które mogą w sposób najbardziej skuteczny wykorzystać najnowsze maszyny, doświadczenia przodujących kołchozów i osiągnięcia nauki agronomicznej.

Wzmożoną pracą odpowiadamy na knowania podżegaczy wojennych

WARSZAWA (PAP). — Coraz jaśniej i w coraz szybszym tempie przeprowadzana przez amerykański imperializm remilitaryzacja Niemiec Zachodnich wywołuje powszechne oburzenie w społeczeństwie polskim, które widzi w próbach wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu źródło nowego ogniska agresji w Europie i potencjalną groźbę dla pokoju światowego.

W związku z tym odbywają się liczne **zebrania protestacyjne na których podkreśla się równocześnie ubolewania godną politykę Watykanu, który udziela poparcia rewizjonistom w Niemczech Zachodnich i utrzymuje stan tymczasowości administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich.**

W dziesiątkach fabryk woj. krakowskiego na masowych zebraniach załóg, **robotnicy ostro protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz wsparciu udzielanemu przez Watykan polakożerczemu neohitleryzmowi.**

W odpowiedzi na poczynania podżegaczy wojennych, zmierzających do rozpętania nowej pożogi wojennej robotnicy podejmują liczne zobowiązania produkcyjne.

M. in. brygada Romana Pawlusa z odlewni żelaza zobowiązała się przyspieszyć termin wykonania armatur wodociągowych dla Nowej Huty przez zwiększenie dotychczasowej produkcji o 15 proc.

Robotnicy Zakładów Metalurgicznych w **Sławkowic,** dzięki podjętym zobowiązaniom zwiększenia wydajności pracy zmniejszą w I kwartale rb. koszty produkcji o 8 proc.

Z całego świata

(—) PARYŻ. Jak donosi „Humanite" rząd francuski dostarcza sprzęt wojenny Hiszpanii frankistowskiej.

(—) PRAGA. Jak donosi agencja „Telepress" z Londynu, pod apelem sztokholskim podpisało się już 500 tysięcy Indonezyjczyków, w tej liczbie 52 członków parlamentu.

(—) PEKIN. Jak donosi dziennik „Sinhuażibao" organa bezpieczeństwa publicznego w Nankinie zlikwidowały organizację szpiegowską, działającą pod kierownictwem gen. Mac Arthura.

(—) LONDYN. W Londynie odbyła się konferencja Rady Pokoju okręgu londyńskiego, w której wzięło udział 146 delegatów i 320 zaproszonych gości.

(—) TEL AVIV. Jak donosi prasa izraelska, rząd Izraela zajmuje się obecnie problemem przyjęcia t. zw. „technicznej pomocy amerykańskiej", czyli włączenia Izraela w ramy t. zw. programu Trumana o pomocy dla krajów zacofanych.

Ministerstwo Zdrowia przejęło dalsze placówki PCK

WARSZAWA (PAP). — W celu dalszego ujednolicenia lecznictwa, Ministerstwo Zdrowia przejęło od Polskiego Czerwonego Krzyża wszystkie placówki doraźnej pomocy — Stacje Pogotowia Ratunkowego i Krwiodawstwa. W związku z tym w Ministerstwie zorganizowano wydział doraźnej pomocy i krwiodawstwa w dep. lecznictwa, który prowadzi całość akcji doraźnej pomocy.

Na południu ZSRR rozpoczęto siewy

MOSKWA (PAP). — Z Azerbejdżanu, Turkmenii i Uzbekistanu napływają meldunki, iż tamtejsze kołchozy korzystając ze sprzyjającej pogody rozpoczęły już siewy wiosenne. M. in. kołchozy rejonu bazarskiego w Azerbejdżanie pierwsze w republice przystąpiły do siewu kultur zbożowych i strączkowych.

W Turkmenii temperatura wynosi plus 21 stopni C. W obwodzie Aszchabadzkim rozpoczęto zasiewy wiosenne. W rejonie serachskim, kołchoźnicy prowadzą obecnie siew zbóż jarych. Dotychczas zasiano ponad 2 tysiące ha.

W Uzbekistanie kołchozy południowych rejonów zasiały już zboża na przestrzeni 4.000 ha.

Sabotażem gospodarczym i szpiegostwem na rzecz USA zamierzali ratować pozycje obszarników w kraju

Pierwszy dzień procesu bandy mikołajczykowskiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się w dniu 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy opanowawszy czołowe stanowiska w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich (PNZ), przez cały okres istnienia PNZ uprawiali zakrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Działalność oskarżonych naraziła skarb państwa na wielomilionowe straty, spowodowała opóźnienie rozwoju gospodarstw państwowych i produkcji towarowej w PNZ, zahamowała realizację socjalistycznych metod pracy w gospodarstwach państwowych i starała się zamienić PNZ w bazę popierania gospodarki kułackiej.

Na ławie oskarżonych zasiedli: **Witold Maringe** — b. naczelny dyrektor PNZ, jego zastępca **Lucjusz Kempisty** oraz ich główni współpracownicy: **Władysław Englicht, Andrzej Potworowski, Kazimierz Papara, Ludwik Ślaski i Feliks Sommer.**

Osk. Kempisty — syn kułaka i denikinowiec

W pierwszym dniu rozprawy zeznawał oskarżony Lucjusz Kempisty, który w Zarządzie Centralnym PNZ zajmował stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego.

Kempisty przyznaje, że był najbliższym współpracownikiem Maringe'a. **Kempisty — syn kułaka — należał w okresie utrwalania się władzy radzieckiej do kontrrewolucyjnych band Denikina.** W czasach sanacyjnych był **działaczem organizacji ziemiańskich i kułackich** na terenie Wielkopolski i z tego czasu datuje się jego bliska znajomość z Maringe'm.

W czasie okupacji — jak stwierdza Kempisty — Maringe zwerbował go do „departamentu rolniczego delegatury rządu londyńskiego", dla której Kempisty opracowywał plany zaopatrywania w tłuszcze przyszłego państwa polskiego. **Plany te były oparte na koncepcji całkowitego uzależnienia gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych.**

Kempisty przyznał, że działalność jego oraz całej grupy b. obszarników, znajdujących się w Zarządzie Centralnym PNZ, miała na celu stworzenie takich warunków, aby **opóźnić proces socjalizacji tych gospodarstw oraz aby realizować założenia gospodarki kapitalistycznej i popierać bogatych chłopów.**

O stosunku Kempistego do socjalizacji rolnictwa najlepiej świadczy następująca jego wypowiedź: „Nasz stosunek do spółdzielni produkcyjnych był negatywny. Nikt z nas nie miał zamiaru pracować dla stworzenia spółdzielni produkcyjnych".

Dla realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu Maringe zwerbował do pracy w PNZ, według wskazówek Mikołajczyka i przy współpracy Kempistego, obszarników, z „delegatury" oraz innych obszarników, aby, jak stwierdził Kempisty, „uchronić ziemiaństwo i elementy z nim związane od degradacji społecznej".

Jak realizowano w PNZ sabotaż gospodarczy

Dalsze zeznania Kempistego potwierdzają, iż grupa ta realizowała w PNZ sabotaż gospodarczy. Zeznając na ten temat, oskarżony twierdzi, że działalność ta wypływała z przyjęcia kapitalistycznych wzorów gospodarki dla PNZ oraz z wyraźnych wytycznych ówczesnego ministra rolnictwa — Mikołajczyka. Stąd wynikły, jak to nazywa Kempisty — „błędy" i „zaniedbania".

Jak wynika z dalszych zeznań oskarżonego, te „błędy" i „zaniedbania" były po prostu **sabotażem organizowanym i prowadzonym na wielką skalę.**

Mimo że w początkowym okresie po wyzwoleniu kraju istniały poważne trudności aprowizacyjne, Kempisty wraz z całą grupą obszarników **celowo zaniedbywał produkcję towarową** — rozwijając zamiast tego produkcję zbóż elitarnych.

Nie bacząc na potrzeby rynku mięsnego, Kempisty — jak sam stwierdza, — przeciwstawiał się planom wprowadzenia w PNZ masowej hodowli tuczników.

Duże trudności w rozwoju PNZ wywołało przeciwstawianie się Kempistego i grupy obszarników masowemu wprowadzaniu do PNZ traktorów.

Wyraźne piętno sabotażu nosiła również **sprawa umieszczenia dużej ilości owiec górskich rasy „cakla" na terenach nizinnych, wskutek czego prawie połowa owiec padła.**

Szpiegowskie kontakty

Kempisty przyznał się także do utrzymywania szpiegowskich kontaktów z konsulami USA w Poznaniu — Bowmanem i Simonsem, którym w czasie kilku spotkań przekazał na piśmie i ustnie wiele szczegółowych informacji o działalności PNZ, o planach, o stanie zagospodarowania Ziem Zachodnich, o parku traktorowym i o częściach zamiennych do traktorów. **Informacje te były, jak wiadomo, wykorzystane przez wywiad dla prowadzenia przez USA dyskryminacyjnej polityki handlowej wobec Polski.**

Odpowiadając na pytania obrony — Kempisty zeznał, że współoskarżony Papara forsował pogląd, iż nie należy dokonywać inwestycji na Ziemiach Zachodnich, **ponieważ nie uważał ich za ziemie związane z Polską.**

Osk. Englicht - obszarnik i oficer żandarmerii

Przesłuchiwany w dalszym ciągu rozprawy, osk. Englicht, b. dyrektor działu badań i planowania PNZ, przyznał się do winy częściowo. Stwierdził on m. in., że PNZ **realizowały program gospodarki kapitalistycznej.** Oskarżony zeznaje, podobnie jak Kempisty — **że kierunek ten narzucił PNZ — sam Mikołajczyk.**

Oskarżony opowiedział sądowi o swym udziale w konspiracyjnych zebraniach na terenie dyrekcji PNZ. Englicht przyznaje, że na jednym z takich zebrań przedstawił **propozycje działacza podziemia, Miklaszewskiego, który dążył do utworzenia na terenie PNZ organizacji dywersyjnej i sabotażowej.**

Projekt ten poparł obecny na zebraniu współoskarżony Papara, który oświadczył, że dokonywanie sabotażu uważa za zupełnie możliwe.

Englicht — długoletni członek „delegatury rządu londyńskiego" — zeznał, że dyrekcja PNZ składała się głównie z ludzi, związanych z „delegaturą". **Wszelkimi środkami nie dopuszczali oni do współpracy ludzi o poglądach demokratycznych, którzy mogliby utrudnić lub wykryć sabotażową działalność „dobranej" grupy obszarników.**

Grupa ta urządzała tajne zebrania, dyskutując nad sposobami przeciwstawiania się przygotowaniom do socjalizacji wsi. Oskarżony przyznaje, że opracowywano tam i realizowano t. zw. „kontrprogram".

Zeznając o swej działalności szpiegowskiej, oskarżony przyznał, że w r. 1946 przekazał swej b. koleżance Foryst-Pleszczyńskiej szereg poufnych wiadomości o sytuacji gospodarczej kraju. **Pleszczyńska, jak go poinformowała, była związana z grupą oficerów Andersa.**

Oskarżony potwierdza też, że za jego zgodą współoskarżony Potworowski **dostarczył konsulowi amerykańskiemu w Poznaniu ważne zestawienia statystyczne, dotyczące stanu polskiej gospodarki rolnej.**

W toku przesłuchiwania oskarżonego przez prokuratora, Englicht podał, że ojciec jego był obszarnikiem, a bratem jego — osławiony Englicht — zastępca szefa sanacyjnej „dwójki". Sam oskarżony był przed wojną oficerem żandarmerii.

Przedstawiając przebieg swej rozmowy ze skazanym obecnie na karę dożywotniego więzienia, działaczem podziemia Lachertem, oskarżony stwierdza, że projektowany był jego (Englichta) wyjazd za granicę, **w celu przewiezienia szpiegowskich materiałów dotyczących ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.**

Oskarżony przyznaje, że miało to na celu **ułatwienie prowadzenia akcji wymierzonej przeciwko państwu polskiemu.**

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

U naszych przyjaciół

PEKIN. — Jak donosi Agencja Nowych Chin, w Pekinie podpisany został układ handlowy między Chińską Republiką Ludową a Węgierską Republiką Ludową.

* * *

MOSKWA. — Przy Instytucie Rosyjskiej Literatury Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, utworzony został Wydział Puszkinowski.

* * *

PRAGA. — Wyświetlany na ekranach kin czechosłowackich kolorowy film radziecki „Upadek Berlina" cieszy się ogromną popularnością wśród czechosłowackich mas pracujących.

Film ten obejrzało już 2.505.442 osoby.

* * *

BUDAPESZT. — Prasa węgierska opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego Węgier o rezultatach wykonania planu na rok 1950 — pierwszego roku węgierskiej 5-latki.

Przemysł wykonał plan 1950 r. w 109,6 proc. Węgierski przemysł górniczy wykonał plan na 1950 r. w 106,2 proc., metalurgiczny w 108,4 proc., precyzyjny — w 146,4 proc., Przemysł budowlany wykonał plan w 130,7 proc.

* * *

SOFIA. — W Bułgarii prowadzi się obecnie na wielką skalę budownictwo. Specjalną opieką otaczane jest budownictwo mieszkaniowe. W br. w 70 miastach bułgarskich oddanych zostanie do użytku ponad 500.000 m. kw. powierzchni mieszkalnej.

Leningrad w 46 rocznicę „Krwawej niedzieli"

MOSKWA (PAP) — Ludność pracująca Leningradu złożyła 22 stycznia hołd pamięci poległych bojowników rewolucji 1905 roku. Jak wiadomo, w dniu tym, który wszedł do historii pod nazwą „krwawej niedzieli", oprawcy carscy otworzyli ogień na 140.000 uczestników manifestacji, bezbronnych robotników, ich żon i dzieci, udających się z petycjami do cara. Od kul żandarmów carskich zginęło 2.000 osób, a ponad 2.000 zostało rannych.

Tysiące mieszkańców Leningradu udało się na cmentarz Preobrażeński, gdzie odbyła się uroczystość poświęcona pamięci poległych.

Społeczeństwo polskie ostro piętnuje postawę episkopatu w sprawie Ziem Zachodnich

Potępiające wypowiedzi duchowieństwa dolnośląskiego

WROCŁAW (PAP). Z całego terenu Ziem Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszerszych mas, głosy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głosy wierzących katolików i księży — domagające się zniesienia nienormalnego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Poniżej zamieszczamy szereg wypowiedzi przedstawicieli duchowieństwa Dolnego Śląska, domagających się zaprowadzenia na Ziemiach Zachodnich stałych ordynariatów biskupich.

Administrator par. Dziadowa Kłoda powiatu sycowskiego, ks. Franciszek Witek, z naciskiem podkreśla szkodliwość dla naszych interesów narodowych faktu utrzymania stanu tymczasowości w stosunkach prawno- kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

„Moim gorącym życzeniem jest — mówi ks. Witek — ażebym nigdy nie stał przed dylematem: czy mam wybierać jako kapłan, oddany bezgranicznie kościołowi, czy jako obywatel — patriota, oddany bezgranicznie swojej ojczyźnie.

Niepełna będzie moja służba kapłańska, jeżeli z całych sił nie poprę ojczyzny, która buduje szczęście ludzi pracy i trwały pokój".

Nienormalny stan tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich piętnuje również ostro ks. administrator **Sendys** ze Swojca:

„Nie możemy zrozumieć — stwierdza ks. Sendys — dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu. Na Ziemiach Zachodnich jest kilku administratorów apostolskich, m. in jego eminencja ks. dr. Milik. Przede wszystkim ich powinna boleć tymczasowość władzy kościelnej. **Oni powinni przede wszystkim zająć stanowisko w tej sprawie.**

Niektórzy dawni proboszczowie niemieccy, przebywający obecnie w Niemczech Zachodnich piszą stamtąd, że wnet powrócą na „swoje parafie". **Za tymi proboszczami stoi rewizjonizm niemiecki, który na wszystkie możliwe sposoby szkaluje naszą Polskę i używa argumentu tymczasowości w administracji kościelnej. Trzeba zlikwidować wszystkie manewry hitlerowców, którym pomaga dotychczasowe stanowisko episkopatu.**

Postępowanie ks. administratora apostolskiego Milika ostro piętnuje w swej wypowiedzi ks. administrator Brzozowski z Bielawy:

„Uważam przede wszystkim, że porozumienie zawarte pomiędzy rządem a episkopatem w dniu 14 kwietnia ub. roku ma wielkie znaczenie dla rozwoju życia katolickiego i myśli katolickiej w Polsce. **Rząd wykonuje postanowienia wynikające z porozumienia, gwarantując każdemu wolność wyznawania religii i wiary oraz zabezpieczając wierzących przed jakimkolwiek bądź prześladowaniem.**

Episkopat natomiast nie tylko, że nie wypełnił swoich zobowiązań, wynikających z trzeciego punktu porozumienia odnośnie zniesienia tymczasowości we władzy duchownej, ale nawet nie odpowiedział na wezwanie rządu w tej sprawie.

Ks. Brzozowski mówi następnie o uchwałach rad kościelnych „Uchwały te — podkreśla on — podpisane przez dziesiątki tysięcy wiernych powinny być dla episkopatu przykładem stanowiska, jakie zajęło społeczeństwo katolickie, jakie zajęli wszyscy wierni. Należało wysłuchać głosu ludu. Tymczasem j. e. ks. administrator apostolski oddzielił się od ludu. **Wraz z ludem stanęła cała postępowa, przeważająca część duchowieństwa.**

Jasne zajęcie takiego stanowiska, nieliczenie się z szykanami, jakie mogą nastąpić ze strony władz kościelnych, było możliwe dlatego, że daliśmy wyraz głosowi naszego sumienia, mając za sobą poparcie całego społeczeństwa.

Ks. dr. Milik nie podpisał również deklaracji intelektualistów katolickich, mimo że nie było w niej ani słowa przeciw religii, ani kościołowi. **Ks. dr. Milik zajął negatywną postawę w okresie zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim.**

W czyim interesie administrator apostolski prowadzi taką politykę? Chyba tylko w interesie imperializmu międzynarodowego, któremu podporządkowana jest polityka Watykanu. Chyba tylko w interesie odwetowców hitlerowskich, którzy judzą przeciwko Polsce" — kończy ks. Brzozowski.

XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch wzywa naród do jedności w walce o pokój

RZYM (PAP). — XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch zakończył obrady w Bolonii.

XXIX Zjazd Socjalistycznej Partii Włoch — czytamy w powziętej rezolucji politycznej — raz jeszcze oświadcza, że **niepodległości i suwerenności Włoch nie grozi i nie może grozić żadne niebezpieczeństwo ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.**

Jedność tych wszystkich, którzy pragną pokoju na całym świecie — głosi dalej rezolucja — może zmusić do odwrotu widmo wojny i zagrodzić drogę jej imperialistycznym podżegaczom, którzy stanowią jedyną groźbę dla pokoju i cywilizacji.

Socjalistyczna Partia Włoch, wierna swemu tradycyjnemu hasłu „Wojna — wojnie!", zdecydowana, **działając wspólnie z Partią Komunistyczną,** zapobiec największej katastrofie, wzywa wszystkich Włochów, aby zjednoczyli się przeciwko wojnie, przeciwko każdemu krokowi rządu, przygotowującego wojnę i prowadzącego doń.

Zjazd wzywa do prowadzenia takiej polityki zagranicznej, która przywróci Republice Włoskiej jej niezależność.

Zagadnienia produkcyjne i bytowe omawiał aktyw związkowy

transportowców i pracowników instytucji społecznych

WARSZAWA (PAP). — Odbywające się ostatnio zebrania plenarne Zarządów Głównych Związków Zawodowych: Transportowców i Pracowników Instytucji Społecznych toczyły się pod znakiem ścisłego powiązania zagadnień produkcyjnych i bytowych. Aktywiści związkowi stwierdzili, że dzięki rosnącej wciąż świadomości i entuzjazmowi mas rozwija się coraz bardziej współzawodnictwo i wzrasta wydajność pracy. **Jednocześnie podkreślono, że troska o warunki bytowe robotnika mobilizuje pracujących do dalszych sukcesów produkcyjnych.**

1717 STATKÓW ZAŁADOWALI ROBOTNICY PORTOWI METODĄ SZYBKOŚCIOWĄ

Jak stwierdzili uczestnicy plenum Zw. Zaw. Transportowców pracownicy Polskiej Marynarki Handlowej, Żeglugi Śródlądowej, PLL „Lot" i PKS uzyskali w ub. roku poważne sukcesy dzięki współzawodnictwu zobowiązaniowemu.

Korzystając z doświadczeń radzieckich robotnicy portowi Gdańska i Gdyni zastosowali przy przeładunkach statków system potokowy i szybkościowy. W ten sposób przeładowano ogółem 1717 statków, skracając czas pracy średnio o 56 proc.

* * *

Uczestnicy plenum Zarządu Gł. Zw. Zaw. Pracowników Instytucji Społecznych stwierdzili, że rozwój współzawodnictwa poważnie wpłynął na wzrost wydajności pracy. M. in. wydajność pracy administracji w Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego wzrosła o 19 proc., podniosła się również jej jakość. Np. obieg wniosku o przyznanie renty przyśpieszony został o 18 dni.

Plenum przedyskutowało także zagadnienie wprowadzenia nowych, wyższych form współzawodnictwa, opartego na konkretnych zobowiązaniach. Wskazywano przy tym, że szczególny nacisk położyć należy na te zobowiązania, które zmierzają do zwiększenia opieki nad człowiekiem pracy.

Wieści z kraju

(—) WARSZAWA. 23 bm. odbyła się w Warszawie narada gospodarcza Państwowej Służby Rolnej z woj. warszawskiego, na której omówiono całokształt przygotowań do tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. W naradzie wziął udział minister Rolnictwa i RR — Dąb Kocioł.

(—) SZCZECIN. Dyrekcja PKO przyznała cenne nagrody w postaci książek, sprzętu sportowego i pomocy naukowych dla szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących, których uczniowskie kasy oszczędności wyróżniły się wydajną pracą.

(—) WARSZAWA. Związek Samopomocy Chłopskiej od kilku lat organizuje sezonowe dziecińce dla dzieci pracujących chłopów. W bież. roku przewiduje się zorganizowanie dziecińców dla 315 tys. dzieci wiejskich.

(—) ELBLĄG. 20 stycznia br. ukazał się w Elblągu pierwszy numer fabrycznej gazety Zakładów im. Gen. Karola Świerczewskiego — „Na warcie pokoju". Pismo jest redagowane przez kolegium, w skład którego wchodzą korespondenci robotniczy, od dłuższego czasu współpracujący z gdańskim „Głosem Wybrzeża".

(—) WARSZAWA. W dniu 23 stycznia br. odbyła się w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej pod przewodnictwem ministra Mijala konferencja kierowników wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w prezydium woj. rad narodowych oraz rad narodowych miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców

Titowcy na usługach paktu atlantyckiego

Ostatnie tygodnie ubiegłego roku ujawniły szereg dalszych aktów zdrady belgradzkich faszystów. Jak zwykle były one poprzedzane długimi przemówieniami pełnymi pustych frazesów i kłamstw, że to nie jest rzekomo zwykła zdrada narodów Jugosławii, ale uzasadniona „konieczność" polityczna itd.

Przemówienia te były przeznaczone dla wewnętrznego użytku, ponieważ imperialistyczni mocodawcy Tita zupełnie się z nimi nie liczyli, mówiąc głośno o roli, jaką mają odgrywać titowcy w ich planach agresywnych.

Odpowiadając na pytanie republikanina Fultona: — „Czy może mnie pan zapewnić, że titowskie dywizje pozostaną stale po naszej stronie?", Acheson odpowiedział: — „Dopóki Tito stoi na czele rządu Jugosławii, będą po naszej stronie".

Handlarze śmierci z Wall-Street chwalą się obecnie otwarcie, że za tanie pieniądze, tj. za 38 milionów dolarów, kupili 32 jugosłowiańskie dywizje. To zbrodnicze porozumienie o przyjęciu t. zw. amerykańskiej „pomocy" poprzedziła zgoda titowskiej bandy na włączenie Jugosławii do paktu północno-atlantyckiego. Następnie w celach t. zw. „obrony interesów USA na Bałkanach" doszło do nawiązania wzajemnych stosunków przyjaźni między greckimi i belgradzkimi faszystami.

Niepomiernie rośnie budżet wojskowy Jugosławii, który nawet wg. komentarzy radia londyńskiego nie ma precedensu w dziejach tego kraju. Według oficjalnych danych budżet wynosi 29 miliardów dinarów czyli 580.000.000 dolarów.

Jugosławia stała się nietylko bazą lotniczo-morską amerykańskiego imperializmu, ale najbardziej wysuniętą pozycją zagrażającą pokojowi na Bałkanach. Świadczą o tym niezliczone prowokacje, których titowcy dokonują na granicach krajów demokracji ludowej oraz standaryzacja uzbrojenia armii jugosłowiańskiej według amerykańskich wzorów i stałe jawne i tajne „wizyty" USA ekspertów wojennych.

Jak informuje korespondent agencji „Telepress" z Nowego Jorku, w rozmowach, które przeprowadził Acheson z angielskim przedstawicielem Jeebem oraz Kardelem, ustalono przyłączenie się Jugosławii do paktu atlantyckiego. Według doniesień tej samej agencji, Tito za pośrednictwem Kardela prosił jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych o nieujawnianie tego faktu, ponieważ realizacja zbrodniczego planu natrafiłaby na wielki opór w kraju.

Sam Tito w swoim przemówieniu noworocznym musiał jednak przyznać, że stoi na usługach anglo-amerykańskich imperialistów. Obecnie — mówił on — nie jesteśmy już odosobnieni i mamy przyjaciół.

Wiadomo kogo Tito uważa za swoich przyjaciół — są nimi podżegacze wojenni Churchill i Truman i wszelkiego rodzaju zwolennicy bomby atomowej. Mocodawcami Tita są wszystkie czarne siły reakcji skupiające się wokoło Wall-Street, wszyscy ci, którzy nadzieje na agresję, na nową wojnę pokładają w pakcie atlantyckim z reakcyjnymi, odwetowymi Niemcami Zachodnimi, jako głównym partnerem. Z wdzięczności dla tych przyjaciół i mocodawców Tito ogłosił amnestię dla 11.000 zbrodniarzy wojennych, różnych quislingów skazanych przez sądy ludowe za zbrodnie popełnione przeciwko własnemu narodowi.

Ludzie ci są obecnie bardzo potrzebni titowcom, **ponieważ są to doświadczone kadry zbrodniarzy politycznych, którzy, podobnie jak b. hitlerowcy w Trizonii, będą realizować ludobójcze plany imperialistów. Tych wszystkich faktów zbrodniarz z Belgradu nie zdoła zataić przed narodami Jugosławii.**

Radomir Szaranovicz.

Partia Postępowa USA przeciwko trumanowskim orędziom wojennym

NOWY JORK (PAP) — Przewodniczący krajowego komitetu Partii Postępowej USA Benson. oraz sekretarz komitetu Baldwin wystosowali do Trumana list w związku z jego niedawnymi orędziami do Kongresu.

Pańskie orędzia do Kongresu o sytuacji kraju — stwierdzają autorzy listu — kreślą obraz wyrzeczeń, beznadziejności i śmierci. Zamierza pan odebrać nam naszych 18-letnich synów, obniżyć stopę życiową o 25 proc., narazić nasz naród na wszystkie okropności wojny i pozbawić nas praw i swobód obywatelskich.

Autorzy listu wysuwają w zakończeniu pod adresem rządu szereg postulatów, domagając się m. in. wycofania wojsk amerykańskich z Korei, podjęcia pokojowych rozmów z Chinami oraz niezwłocznego wstrzymania realizacji planów remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Dymisja szefa sztabu armii holenderskiej

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Hagi, odbyło się tam posiedzenie gabinetu holenderskiego, na którym postanowiono udzielić szefowi sztabu armii holenderskiej, gen. H. J. Kruls'owi dymisji. Przyczyną dymisji była rozbieżność zdań między generałem Kruls'em a rządem, która zaostrzyła się szczególnie podczas wizyty w Hadze gen. Eisenhowera.

Rytmiczność produkcji — warunkiem wykonania planów

Pomimo stałego wzrostu produkcji naszych fabryk włókienniczych pracę ich cechuje w wielu wypadkach brak równomierności w wykonywaniu planów. Wydajność to wzrasta, to znowu spada, aby potem, przeważnie w końcu miesiąca podnieść się znowu.

Zakłady nie pracują równomiernie i systematycznie, nie wypełniają tego niezbędnego warunku terminowej realizacji planów.

Bez rytmicznej pracy nie ma również mowy o racjonalnej i oszczędnej gospodarce. **Powstałe z powodu nierównomierności produkcji czy niepełnego wykorzystania maszyn postoje przynoszą zakładom poważne straty.** Dopiero pod koniec miesiąca czynione są starania celem wyrównania powstałych w produkcji niedoborów. Pracuje się wtedy w godzinach nadliczbowych, podnosząc tym samym koszt produkcji.

Brak kontroli przyczyną nierównomiernej produkcji

Załoga przędzalni **ZPB im. PKWN** od pewnego czasu nie wykonuje swych planów produkcyjnych. W pierwszej połowie miesiąca dzienne wykonanie planów nie przekracza 80—90 proc. Pod koniec miesiąca natomiast wydajność znacznie wzrasta i plany wykonywane są w 100 lub więcej proc. Ale to nie wystarcza, aby odrobić zaległości i ostatecznie plan miesięczny zostaje „zarwany".

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Okazuje się, że oddział przygotowawczy nie dostarcza równomiernie przędzy do przędzalni. Brak harmonijnej współpracy pomiędzy dwoma oddziałami, wynikły z powodu niedostatecznej kontroli technicznej spowodował, że jeden z nich nie mógł wypełnić swych planów produkcyjnych.

Podobna sytuacja istnieje również w tkalni **ZPB im. Marchlewskiego.** Odczuwa się tam brak osnów i wątku, stąd liczne postoje krosien. **Wysiłek nie jest równomiernie rozłożony na wszystkie dni miesiąca.** Dostawy z przędzalni są nierównomierne i powodują załamywanie się planów poszczególnych tkaczy oraz całej tkalni.

W ZPB im. Kunickiego — w oddziale wykończalni dostawy towarów nie przebiegają planowo. Pod koniec miesiąca zawsze wzrasta produkcja i wykończalnia niejednokrotnie już nie była w stanie wywiązać się ze swych zadań.

Również i tkalnia **ZPB im. Dubois** na skutek nierównomiernej dostawy przędzy wykonuje nierównomiernie swe plany dzienne. Podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej.

Ten **brak współpracy pomiędzy poszczególnymi oddziałami doprowadza w konsekwencji do nadmiernych postojów maszyn, do niewykorzystania ich potencjału produkcyjnego, zarywa plany miesięczne i roczne.** Kierownictwa tych zakładów i oddziałów zapomniały widocznie, że **zasadą wszelkiego planowania jest przestrzeganie harmonogramu pracy dla każdej czynności i dla każdego odcinka,** a organizacje partyjne i rady zakładowe nie potrafiły jeszcze dotychczas zająć się tym w skuteczny sposób i spowodować sprawniejsze dostawy surowców i materiałów. Należy stwierdzić, że i kontrola wyników, uzyskanych przez poszczególne oddziały produkcyjne, jest jeszcze niedostateczna.

Wszędzie tam, gdzie produkcja odbywa się „skokami" z powodu niezharmonizowanej współpracy oddziałów, jest to widoczny **dowód braku codziennej kontroli i analizy,** a to powoduje w konsekwencji niewykonywanie dziennych planów produkcyjnych, utrudnia realizację planów miesięcznych i kwartalnych.

Współpraca między oddziałami zapewnia wykonanie planów

Harmonijna współpraca między oddziałami istnieje w tkalni **ZPB im. Włady Bytomskiej.** W tkalni tej od dłuższego czasu prowadzona jest **systematyczna kontrola dziennej produkcji.** Analizuje się tu nie tylko wyniki ogólne, ale pracę każdej tkaczki czy tkacza. Dostawy z innych oddziałów produkcyjnych są skoordynowane, przebiegają systematycznie i planowo. Obok kierownictwa nad równomierną realizacją planów czuwa także organizacja partyjna, oraz rada zakładowa kontrolując i analizując codzienne wyniki. W razie trudności powstałych w produkcji, organizacja partyjna i rada zakładowa spieszą załodze tkalni z natychmiastową pomocą powodując szybkie usuwanie braków. W wyniku tego **tkalnia pracuje równomiernie rytmicznie, nie ma okresów „słabych", plany realizowane są co miesiąc, nie istnieje niebezpieczeństwo załamania się planu rocznego.**

Walka o rytmiczność produkcji stanowi jeden z warunków wypełnienia zadań Planu 6-letniego. **Trzeba, aby administracje zakładów, organizacje partyjne i rady zakładowe w pełni zdały sobie sprawę z tego, że walka o rytmiczność produkcji, to walka o wyższy, lepszy poziom gospodarki, o uruchomienie wszystkich rezerw. Dlatego też powinni brać w niej udział wszyscy tkacze i prządki, robotnicy i majstrowie, cały personel techniczny.**

M. KORDOS.

Doniosła inicjatywa prządki Franciszki Retlichowej

Tow. Franciszka Retlichowa pracuje w przędzalni wigoniowej ZPB im. Stalina. Obserwując technikę obsługi samoprząśnic wózkowych,



doszła do przekonania, że można by ją znacznie usprawnić, że dwie samoprząśnice mógłby z powodzeniem obsługiwać tylko jeden śrubownik.

Pomysł ten narodził się w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. 9 Maja. Z powodzeniem można go zastosować w przędzalniach przemysłu bawełnianego.

Tow. Retlichowa nie rzuca słów na wiatr. Sama postanawia wcielić w życie swój pomysł i przystąpić do obsługi 2 samoprząśnic. Duże oszczędności przysporzy zakładom tego rodzaju wielowarsztatowość.

Doniosłą inicjatywą prządki Retlichowej zainteresowało się kierownictwo przędzalni, postanawiając przyjść jej z pomocą.

Przede wszystkim trzeba usprawnić dostawę dobrego niedoprzędu do przędzalni odpadkowej. W tym celu w najbliższym czasie zostaną przeprowadzone remonty zapobiegawcze zespołów maszyn zgrzeblarskich. Śrubownicy, którzy przejdą na obsługę 2 samoprząśnic, otrzymywać będą niedoprzęd wprost do maszyn, dostarczany przez siły niefachowe.

Tow. Franciszka Retlichowa liczy z niecierpliwością dni, kiedy, inicjatywę swą będzie mogła wprowadzić w czyn. **Wie, że znajdzie wielu naśladowców.**

PZPR-owcy Zakładów im. Dzierżyńskiego wybierają organizatorów grup

Towarzysze usiedli na ławkach, w fartuchach, kombinezonach, ot tak, jak odeszli od roboty. Jest ich dziesięciu — stanowią wspólnie nowozorganizowaną grupę partyjną. Podparłszy głowy, uważnie przysłuchują się słowom sekretarza, tow. Trzeciaka. Jakie zadania stawia przed grupami uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR? W jakim celu Komitet Centralny polecił przeprowadzić reorganizację grup? Jaki ma być ich udział w walce o produkcję, o podnoszenie świadomości politycznej i ideologicznej załogi?

Tow. Trzeciak powoli i dokładnie referuje poszczególne uchwały. **W tej ważnej chwili, poprzedzającej wybory organizatora grupy, towarzysze powinni w pełni uświadomić sobie, co to jest grupa partyjna i jakie spoczywają na niej obowiązki.**

W sekretariacie organizacji oddziałowej **ZPB im. Dzierżyńskiego** na zebraniu wyborczym wykuwa się jedno z głównych ogniw organizacji partyjnej zakładów. Tworzy się **nowa grupa.** Z zewnątrz dochodzi głuchy łoskot pracujących bez przerwy maszyn przędzalniczych. Sekretariat znajduje się na sali produkcyjnej, oddzielony od niej cienkimi ściankami.

Towarzysze radzą nad tym, w jaki sposób ich praca, praca członków Partii, zjednoczonych w grupie, ma przyśpieszyć, usprawnić i ulepszyć pracę maszyn i ludzi, usunąć trudności, oddziaływać wychowawczo na bezpartyjnych, aby wszyscy bez wyjątku stali się świadomymi bojownikami o Plan 6-letni, o socjalizm.

Wszyscy biorą udział w dyskusji. Wskazują na przykładach, jak rozumieją swoje obowiązki, na co, jako członkowie grupy, winni zwracać uwagę, z czym walczyć. Oto referent odpadkowy, **tow. Klat,** stwierdza, że do maszyn wraz z odpadkami dostają się nieraz kawałki żelaza i szkła. Jest to robota wroga. Tow. **Wolska** wskazuje, że w kanale znajduje się często wiele śmieci, różnych odpadków. **Takie fakty członek grupy winien natychmiast meldować organizatorowi,** a ten, w myśl uchwały Biura Organizacyjnego o wszystkim systematycznie informuje kierownictwo organizacji partyjnej, zapisuje w notesie uwagi spostrzeżenia i wnioski członków.

Robotnik transportowy, tow. **Guzenda** stawia przed grupą zadanie **uważnej kontroli ładowania skrzynek,** które często są zbyt pełne, przędza wysypuje się i brudzi. **Grupa powinna zwalczyć istniejące marnotrawstwo:** wiele skrzynek, które po niewielkiej reperacji nadawały by się do użytku — leży na podwórzu niszczejąc na deszczu. Próbiarka, tow. **Janina Koziorska kieruje uwagę grupy na sprawę niewłaściwej numeracji przędzy.** Zdarza się często, że mimo stwierdzenia tego faktu majstrowie nie wekslują swych maszyn i w dalszym ciągu maszyny te produkują przędzę o zbyt niskiej lub wysokiej numeracji, wprowadzając „zamieszanie" w dalszym toku produkcji. Zabierają głos tow. tow. **Pytka, Grzegorek** i inni. **Powoli zarysowuje się linia działania nowozorganizowanej grupy.** Jasne, że roboty będzie moc. Nie tylko w dziedzinie walki o produkcję, o zwiększenie socjalistycznej dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa, — **grupa partyjna będzie pracować nad uaktywnieniem grupy związkowej, nad podnoszeniem poziomu swych członków, nad realizacją zadań partyjnych.**

Przewodniczący zebrania, tow. **Żurawski** podsumowuje dyskusję. Następują wybory organizatora grupy. Padają dwie kandydatury: tow. Ireny Wolskiej, kontrolerki odpadków oraz majstra - czyściarza, tow. Pytki. W tajnym głosowaniu większość głosów otrzymuje tow. Wolska. Nowy organizator grupy dziękuje za zaufanie. Przyrzeka dobrze spełniać swe obowiązki.

Nowozorganizowana grupa, figurująca w sprawozdaniu sekretarza oddziałowego, jako grupa Nr 17, rozpoczyna od jutra swą pracę. Członkowie grupy znają już swoje zadania. **Każdy na swoim odcinku realizować będzie wskazania uchwały Biura Organizacyjnego.**

* * *

W ZPB im. Dzierżyńskiego wybory grup przeprowadzone są już we wszystkich organizacjach oddziałowych. W przędzalni średnioprzędnej do dnia 27 stycznia rb. wszystkie grupy wybiorą swych organizatorów. W całych zakładach zorganizowano **101 grup partyjnych.** Członkowie każdej z nich są ściśle związani z sobą więzią produkcyjną. Zebranie podstawowej organizacji dokładnie rozpatrzyło rozstawienie wszystkich grup.

Wybory organizatorów grup w Zakładach im. Dzierżyńskiego zostaną w myśl instrukcji Biura Organizacyjnego KC zakończone do dnia 1 lutego br.

H. SAM

Szkolenie pomaga aktywowi partyjnemu w codziennej pracy

W trosce o podniesienie poziomu politycznego i organizacyjnego pracy partyjnej w łódzkich zakładach pracy, Wydział Propagandy Łódzkiego Komitetu PZPR przystąpił do **szkolenia sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.** Szkolenie to odbywa się w grupach, liczących po około 50 towarzyszy. Tematyka szkolenia, ze względu na krótki okres czasu trwania kursów (6 dni) obejmuje — rzecz zrozumiała — tylko najważniejsze zagadnienia.

Onegdaj w sali konferencyjnej KŁ PZPR odbyło się zakończenie 6-dniowego kursu. 56 sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych z zakładów przemysłu włókienniczego. W zamykającym kurs wykładzie na temat grup partyjnych, sekretarz KŁ PZPR, tow. **Jan Grudziński** omówił szczegółowo znaczenie i rolę tych ważnych ogniw partyjnych, ich organizatorów oraz zadania egzekutyw podstawowych i oddziałowych organizacji w dziedzinie uaktywnienia grup.

— Nasi towarzysze są pełni zapału, trzeba tylko każdemu partyjniakowi, dać wytyczne i wskazówki do pracy — stwierdził tow. Grudziński.

Kilkudniowy kurs wzbogacił wiedzę teoretyczną sekretarzy organizacji partyjnych zakładów pracy. Mimo, że wielu z nich posiada **bogatą praktykę w pracy partyjnej, nie umiano niekiedy rozwiązywać szeregu zagadnień właśnie z powodu braku wiadomości teoretycznych.** Wiadomości, zdobyte przez nich na kursie, pozwolą podnieść na wyższy poziom pracę organizacji partyjnych.

— **Biegałem** cały dzień po zakładzie — stwierdził tow. **Balcerski** — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej **ZPJG im. Wróblewskiego** — a praca moja nie zawsze przynosiła oczekiwane wyniki. **Przyczyną tego była zła organizacja zajęć.** Nie umiałem po prostu zorganizować i planować pracy. Widzę to wyraźnie dopiero teraz po przeszkoleniu.

— Mam wiele doświadczenia w pracy politycznej i społecznej — oświadczył sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Fabryce Kapeluszy. Wydawało mi się, że sama praktyka wystarczy, ażeby dobrze pracować. Obecnie **po przeszkoleniu zrozumiałem, jak wiele błędów popełniłem w pracy partyjnej, nie będąc do niej przygotowany teoretycznie.** Nie doceniałem przede wszystkim roli i znaczenia grupy partyjnej, traktując ją w dalszym ciągu, jako starą „dziesiątkę". Postawienie na właściwym poziomie pracy grup, ułatwi nam walkę o wykonanie planów produkcyjnych i wzmocni znaczenie organizacji partyjnej, jako kierownika politycznego zakładu pracy.

Dyskutując nad tematyką i organizacją szkolenia, towarzysze wskazali również na braki, jakie ujawniły się na kursie. Tow. **Chybowski,** sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Północno—Łódzkich ZPJG, stwierdził, że brakiem szkolenia było **pominięcie zagadnień ekonomicznych,** których znajomość niezbędna jest dla sekretarza organizacji partyjnej w przemysłowym zakładzie. Tow. **Sierankowska,** sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPB im. Włady Bytomskiej, wskazała na potrzebę uwzględnienia w programie szkolenia zagadnienia pracy ekip łączności miasta ze wsią.

Słuszne uwagi towarzyszy zostaną uwzględnione już na następnym z kolei kursie.

Niezależnie od tego, Wydział Organizacyjny oraz Wydział Propagandy KŁ PZPR będą stale konsultowały się z absolwentami kursu, ażeby stwierdzić, w jakim stopniu kurs ten pomógł im w pracy, co niewątpliwie będzie miało również wpływ na ustalenie właściwej tematyki szkolenia.

W. MALISZ



W Warszawie obradowało Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego.

Na zdjęciu: przodownicy pracy i racjonalizatorzy w rozmowie podczas przerwy w obradach. Od lewej: Stanisława Szczypior z Częstochowy, Franciszek Florkowski z Bydgoszczy, Mikołaj Lasiewocki z Łodzi, Józef Lehrer z Bytomia i Zenobia Sobieraiska ze Zgierza.

Zadania przemysłu odzieżowego w 1951 roku

Po niewątpliwym sukcesie, jakim było dla przemysłu odzieżowego **przedterminowe wykonanie, w dniu 18 listopada 1950 r. rocznego planu produkcji,** przystąpił on do realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Coraz **większe zainteresowanie** świata pracy wyrobami przemysłu odzieżowego, **idące w parze ze wzrastającą siłą nabywczą konsumentów i podnoszeniem się jakości produkowanych artykułów,** stawia w roku bieżącym przed całym przemysłem odzieżowym nowe, poważne zadania zarówno w dziedzinie ilości jak i jakości produkcji.

W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczna produkcja przemysłu odzieżowego wzrośnie o 39 procent. Jest to wzrost bardzo znaczny, a uwidacznia się on jeszcze wyraźniej, kiedy przyjrzymy się wskaźnikom, dotyczącym poszczególnych asortymentów. I tak np. w porównaniu z rokiem 1950 **produkcja okryć męskich wzrośnie o 77 proc., damskich — o 69 proc., chłopięcych — o 22 proc., dziewczęcych — o 70 proc., ubiorów męskich — o 50 proc., bielizny dziecięcej — o 30 proc.**

Specjalny nacisk położony został na te artykuły, których pewien brak odczuwano jeszcze w roku ubiegłym (bielizna niemowlęca, kołdry).

W jaki sposób przemysł odzieżowy osiągnie ten wysoki wzrost produkcji na wszystkich odcinkach? Przede wszystkim dzięki dalszemu rozszerzaniu ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, ściślejszej aniżeli dotychczas współpracy administracji zakładów z aktywem partyjnym i związkowym. W poszczególnych zakładach pracy ujednolicony zostanie park maszynowy, wyeliminuje się całkowicie przestarzałe maszyny nożne, zastępując je odpowiednią ilością maszyn specjalnych. Wprowadzone zostanie również indywidualne oświetlenie stanowisk roboczych, ulegnie ulepszeniu wentylacja. Zapewnienie robotnikom właściwych warunków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, lepsza jej organizacja oraz usprawnienie procesów technologicznych będą miały decydujące znaczenie dla wzrostu dotychczasowej wydajności pracy i pozwolą na osiągnięcie zaplanowanego poziomu.

Aby produkowana przez nasz przemysł odzież odpowiadała potrzebom i wymaganiom konsumentów, musi być ona estetycznie wykonana, praktyczna w użyciu i tania, a każdy detaliczny punkt sprzedaży powinien być tak zaopatrzony, aby kupujący mógł zawsze wybrać interesujący go artykuł w odpowiednim kolorze, gatunku i rozmiarze.

Pierwsze dwa z wyżej wymienionych postulatów wiążą się ściśle z **zagadnieniem jakości produkcji** i wymagają rozwiązania wielu trudności zarówno przez przemysł jak i dystrybucję, oraz przemysł metrażowy. Niezależnie od konieczności położenia jak największego nacisku na poprawę jakości produkowanej odzieży ze strony zakładów produkcyjnych (na drodze podnoszenia kwalifikacji robotników i personelu technicznego, wzmocnionej i stałej kontroli jakościowej), z zagadnieniem tym wiąże się ściśle sprawa jakości tkanin, dostarczanych przez przemysł włókienniczy. Przemysł odzieżowy musi **w większym znacznie aniżeli dotychczas stopniu brać udział w ustalaniu właściwych wzorów dla produkcji taśmowej.** Odnosi się to szczególnie do tkanin, z których wytwarzana jest odzież dziecięca, pozostawiająca jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Bardzo poważną rolę w dziedzinie podniesienia estetyki i praktyczności produkowanych przez przemysł odzieżowy artykułów, ma do spełnienia Centralne Laboratorium, które **musi w większym, aniżeli dotychczas stopniu, powiązać się z rynkiem i jego aktualnymi potrzebami.**

Następny z wymienionych tu już postulatów konsumenta odnośnie przemysłu odzieżowego — **taniość konfekcji** — uwarunkowany jest przede wszystkim jak największym **obniżeniem kosztów własnych produkcji.** Ulegną one obniżce przez ulepszenie planowania i organizacji pracy w szwalniach, ograniczanie czasu koniecznego na jeden cykl. Wielkie znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji ma zagwarantowanie należytego rozwoju ruchowi racjonalizatorskiemu, który zwłaszcza w przemyśle odzieżowym ma specjalnie bogate pole do popisu. Wielkie znaczenie mieć też będzie dalsze rozszerzanie kompleksowego systemu oszczędzania, zainicjowanego w Związku Radzieckim przez Lidię Korabielnikową, **który już dzisiaj w przemyśle odzieżowym stosują nie tylko poszczególne zespoły czy brygady, ale całe zakłady.**

Pozostaje jeszcze sprawa ostatnia — **zwiększenie produkowanej dotychczas ilości numerów i wielkości oraz przestrzeganie terminowego ich dostarczania na rynek (aby np. jedwabne sukienki nie ukazywały się w sprzedaży zimą).**

Przeprowadzane obecnie przez Polski Komitet Normalizacyjny prace **antropometryczne powinny stworzyć właściwe podstawy dla ustalania odpowiedniej ilości rozmiarów i wielkości produkowanej odzieży.** Doraźne i szybkie usługi może tu oddać również Centrala Odzieżowa przez stałą i ścisłą analizę potrzeb rynku. Znalazło to zresztą już swój wyraz w znacznym powiększeniu przez przemysł odzieżowy, bo niekiedy nawet trzykrotnie, ilości rozmiarów i wielkości nowoprodukowanych modeli.

Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika, zadania, stojące przed przemysłem odzieżowym w roku bieżącym, są niełatwe i mają wielkie znaczenie zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. Należy jednak wierzyć, że **załogi zakładów przemysłu odzieżowego, robotnicy, personel techniczny i dyrekcje, umocnieni w swej woli przedterminowego wykonania Planu 6-letniego sukcesem, jakim była przedterminowa realizacja planu produkcyjnego w roku 1950, zadania swoje wykonają wzorowo, lepiej aniżeli to miało miejsce w roku ubiegłym.**

JÓZEF KOŁACZ
dyrektor naczelny CZPO

Tow. Franciszek Michalski

W dniu 21 stycznia rb. zmarł we wsi Chełmce, pow. skierniewickiego, zasłużony działacz polityczny Franciszek Michalski.

Michalski od wczesnej młodości poświęcał się z zapałem pracy społecznej i politycznej. W roku 1925 przeszedł z „Wyzwolenia" do Niezależnej Partii Chłopskiej, a po jej zlikwidowaniu wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. W okresie hitlerowskiej okupacji, sam niezdolny już do pracy politycznej, wskutek choroby i podeszłego wieku, udzielał schronienia funkcjonariuszom politycznym i gwardzistom, udzielał im wskazówek i rad. Należał do PPR. W walce o Polskę Ludową polegli dwaj jego synowie. Obydwaj zamordowani przez wroga klasowego. Mimo podeszłego wieku i choroby Fr. Michalski do ostatniej chwili trwał na społecznym posterunku, biorąc udział w Gm. Radzie Narodowej oraz prowadząc budowę szkoły w Jeruzalu.

Tow. Michalski posiadał szereg odznaczeń.

CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Sprawa tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Zestawmy dwa fakty.

Za kilka dni we Frankfurcie nad Odrą dokona się akt historyczny: zakończenie prac przy wytyczaniu granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie. Słupy wbite wzdłuż Odry i Nysy wyznaczają wieczystą granicę między dwoma krajami i wyznaczają zarazem granicę między dwiema epokami historycznymi. Za padła w niepowrotną przeszłość era, w której historia stosunków między naszymi krajami pisana była krwią, żelazem i ogniem okrutnego „Drang nach Osten". Otwarła się nowa era, kiedy przez rzeki graniczne przerzucamy mosty przyjaźni, współpracy i pokoju. Wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów granica i wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów przyjaźń — oto, co wyraża akt frankfurcki, zdziałany w imię świętej sprawy pokoju, której służy Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna.

A równocześnie niemal na drugim krańcu rozdartych i podzielonych przez anglosaski imperializm Niemiec dokonuje się akt o wręcz przeciwnym charakterze. W Bonn, pseudo-stolicy pseudo-niemieckiego pseudo-państewka, namiestnik amerykański na Europę zachodnią, gen. Dwight D. Eisenhower, zakończył rozmowy z reakcyjnymi politykami i hitlerowskimi generałami Trizonii, dotyczące przyśpieszenia i usprawnienia procesu tworzenia nowego Wehrmachtu, remilitaryzacji kraju i postawienia Niemiec zachodnich na stopie wojennej. W kuźni niemieckiego odwetu i amerykańskiej agresji praca wre na trzy zmiany. Odbywa się zaś przy akompaniamencie nieprzytomnej hecy antypolskiej. Głównym tej hecy motywem jest hasło rewizji zachodniej granicy Polski. Z inspiracji Waszyngtonu, z błogosławieństwem Watykanu, przy gorliwym współudziale niemieckiego episkopatu katolickiego i nacjonalistycznego odłamu kleru wszystkie reakcyjne i faszystowskie szumowiny Trizonii zgodnym chórem judzą przeciwko Polsce i przeciwko naszym granicom.

Tyle mówią fakty.

Wnioski narzucają się same.

Wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie umocnienia przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, wszystko, co krzyżuje intrygi imperializmu amerykańskiego, co godzi w odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich jest zgodne z polską racją stanu, narodowym interesem i bezpieczeństwem Polski. Wszystko, co idzie na rękę podżegaczom wojennym i agresorom, co podważa przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, co ułatwia intrygi odwetowców i rewizjonistów zachodnio-niemieckich — jest sprzeczne z polską racją stanu, godzi w nasz interes narodowy i nasze bezpieczeństwo.

Ogół społeczeństwa polskiego i każdy patriota polski świetnie rozumie tę prawdę. Nie ma wśród nas najmniejszej różnicy zdań w tej dziedzinie. I z tego punktu widzenia naród polski potrafi ocenić bez wahania każdą działalność i każde uchylenie się od działalności, które by dawało atut w ręce wroga, które by mu ułatwiało jego niecną robotę.

Atut w ręku wroga

A takim właśnie atutem w ręku wroga, ułatwiającym mu antypolską robotę, jest tymczasowość administracji kościelnej na ziemiach zachodniej Polski. Gdy sprawa granicy na Odrze i Nysie zostaje ostatecznie przypieczętowana aktem frankfurckim, gdy rządy Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wymieniają ostateczne dokumenty delimitacyjne — na Ziemiach Zachodnich pozostaje jeden jedyny element tymczasowości: ustanowiona z woli Watykanu tymczasowa administracja kościelna. Nie jest rzeczą przypadku, że wszystkie żywioły antypolskie tak wielką do tego przywiązują wagę, że widzą w tym stanie rzeczy możliwość podkopania się pod słupy graniczne nad Odrą i Nysą. Nie jest rzeczą przypadku, że inspiratorzy i organizatorzy antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich wciąż do tej sprawy wracają i z takim tryumfem powołują się na tymczasowość administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, jako na dowód, że jest się czego uchwycić, że jeszcze „nie wszystko stracone".

I nie jest również rzeczą przypadku, że Rząd Rzeczypospolitej, świadom tych faktów i świadom, że stan obecny narusza nasze interesy, przez cały czas z taką stanowczością domaga się zlikwidowania tego nienormalnego stanu tymczasowości i z takim naciskiem żąda wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Watykan błogosławi antypolskiej hecy

Miarodajne czynniki watykańskie wielokrotnie kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. A rewizjonistycznie usposobiony episkopat niemiecki w pełni wyzyskuje tę sytuację w celu podtrzymywania i podsycania antypolskich, szowinistycznych i odwetowych nastrojów wśród społeczeństwa zachodnio - niemieckiego.

Wypowiedzi papieża Piusa XII w tej sprawie cytowane były już niejednokrotnie. Podobnie wypowiedzi innych miarodajnych czynników watykańskich. Jezuicki dziennik rzymski „Il Quotidiano" jeszcze przed słynnym wystąpieniem papieża z 1 marca 1948, kwestionującym naszą granicę zachodnią, wyjaśniał stanowisko Watykanu w odniesieniu do polskich Ziem Zachodnich w sposób następujący:

„...Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie".

I dodaje:

„Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu zachodnich granic Polski". Pismo podkreśla, że tego właśnie papież **„pragnie za wszelką cenę uniknąć".**

Episkopat niemiecki świetnie wczuwa się w intencje Watykanu i bardzo sobie chwali papieskie poparcie dla niemieckiego rewizjonizmu.

Kardynał Konrad von Preysing, hakatysta i polakożerca, pouczał więc wiernych, że:

„Papież nie odwołuje ze swych stanowisk biskupów, którzy pełnili służbę na obszarach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granic biskupi ci powrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić".

Że Watykan istotnie tak myśli, świadczy fakt, iż z woli papieża wszyscy dostojnicy kościelni, repatriowani do Trizonii z polskich Ziem Zachodnich zachowali po dziś dzień swe dawne godności i funkcje, które pełnili przed powrotem tych ziem do Polski.

Z satysfakcją stwierdzają to uchwały 72 Kongresu katolików niemieckich, odbytego w Trizonii, w Bochum w r. 1949, kongresu, na którym szalała dzika kampania antypolska, rozpętana przez episkopat niemiecki pod przychylnym patronatem nuncjusza papieskiego, biskupa Muencha.

Prowokacyjne wystąpienia episkopatu niemieckiego

Biskupi niemieccy, których władza rozciągała się kiedyś nad ziemiami, wchodzącymi obecnie w skład państwa polskiego, nie omijają zresztą żadnej sposobności, by zademonstrować, że uważają te ziemie nadal za formalnie podlegające ich jurysdykcji.

Jaskrawym przykładem bezczelności episkopatu niemieckiego jest fakt, że wspomniany już kardynał von Preysing, biskup berliński, rozsyłał do parafii polskich w Szczecińskiem (niegdyś wchodzących w skład jego diecezji) swe **„Fastenordnung"** czyli „mandaty postne", podpisane † **Konrad, Bischof von Berlin,** a drukowane w językach niemieckim i polskim (o ile to można nazwać polszczyzną). Eminencja uważał po prostu, że władza jego, jako biskupa berlińskiego, rozciąga się nadal na ziemie polskie.

Administracja kościelna na Ziemiach Zachodnich zarówno na szczeblu diecezjalnym jak i parafialnym zasypywana jest po dziś dzień zleceniami b. duchownych niemieckich repatriowanych z tych obszarów, którzy wydają zarządzenia i dyspozycję jak gdyby istotnie mieli tu coś do powiedzenia. Znane są wypadki, kiedy dawni proboszczowie niemieccy zapytują swych polskich „substytutów" czy „tymczasowych administratorów" o stan budynków i gospodarki parafialnej, którą chwilowo — ich zdaniem — powierzono opiece polskiej, ale które są własnością niemiecką i w ich mniemaniu do Niemców kiedyś powrócą.

Odpowiedzialność spada na episkopat

Odpowiedzialność za istniejący i przewlekający się stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, sprzeczny z interesami narodu polskiego, spada całkowicie na episkopat polski. Jego to przecież obowiązkiem najpierwszym było zatroszczyć się o pełną normalizację administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat tego swego obowiązku nie spełnił. Zwlekał i ociągał się, choć niewątpliwie zdawał sobie sprawę z politycznych konsekwencji własnej bezczynności w tej dziedzinie. Wszak wrogie nam czynniki kuły z tej sprawy oręż antypolski. I bynajmniej tego nie taiły. Watykan i Waszyngton, a za nimi odradzający się rewizjonizm niemiecki ani na chwilę nie ukrywały istotnego sensu utrzymywania stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Mimo to — episkopat polski zachowywał postawę biernego godzenia się z istniejącym stanem rzeczy.

Wreszcie 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski, podpisując porozumienie z Rządem Rzeczypospolitej, wziął na się konkretne zobowiązanie. W art. 3 porozumienia zobowiązał się poczynić właściwe kroki, **„aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie".** Innymi słowy, episkopat zobowiązał się skończyć z tymczasowością administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat wziął przy tym na siebie jeszcze inne zobowiązanie. W art. 4 porozumienia stwierdził, że **„będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza anty - polskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego".**

Tym samym episkopat polski stwierdził, że rozumie ścisły związek, zachodzący między sprawą tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (o czym mówi art. 3 porozumienia), a sprawą wrogiej Polsce działalności rewizjonistycznej (o czym mówi art. 4).

Podpis episkopatu pozostał martwą literą

Od podpisania porozumienia mija dziesiąty miesiąc. W ciągu tego długiego okresu episkopat polski nie uczynił nic, dosłownie nic, by wywiązać się z zobowiązań, wypływających z obu wymienionych artykułów porozumienia. Pod presją opinii publicznej składał jedynie słowne deklaracje, ale bez najmniejszego pokrycia w postaci konkretnych decyzji.

Episkopat nie uczynił nic, mimo, że rząd pismem z dnia 23 października 1950 roku raz jeszcze przypomniał mu o ciążącym nań obowiązku, podkreślając z naciskiem, że **„zasłanianie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia".**

Nie uczynił episkopat nic, choć z całego kraju napływały telegramy, listy, uchwały i rezolucje, protestujące przeciwko jego postawie, choć do kancelarii prymasa i poszczególnych biskupów zgłaszały się liczne delegacje, domagając się uregulowania sprawy w myśl interesów Polski. Rozbrzmiewał w tej sprawie donośnie głos wierzących katolików i głos ogromnej liczby patriotycznych duchownych. Niestety, był to głos wołających na puszczy. Episkopat pozostał głuchy na wszystko. A niektórzy dostojnicy kościoła zamykali nawet podwoje swych pałaców biskupich przed tymi, którzy opowiadali się po stronie interesów Polski. Nic dziwnego. Przykład szedł z góry, od samego prymasa, arcybiskupa Wyszyńskiego, który odprawił od drzwi delegację duchowieństwa i wiernych diecezji dolnośląskiej.

Jak widać, episkopat polski nie zrobił nic dla załatwienia samej sprawy, lecz przeciągał ją bez końca, grając wyraźnie na zwłokę, z oczywistą szkodą dla interesu państwa.

Nie na tym jednak koniec. Głos społeczeństwa rozlegał się w tej sprawie przecież zbyt donośnie, by można go było zbyć zupełnym milczeniem. I oto przedstawiciele episkopatu, którzy nic nie zrobili dla załatwienia sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wbrew oczywistości i nakazom patriotyzmu usiłują zbagatelizować tę sprawę i wnieść zamęt w umysły wiernych.

I nagle tymczasowi administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich zaczęli prowadzić wykrętną i oszukańczą propagandę, informując wiernych (których uważają widać za bardzo łatwowiernych), że cała sprawa pozbawiona jest istotnego znaczenia. Administratorzy apostolscy wystosowali więc listy do podległego sobie duchowieństwa i wiernych, tłumacząc, że jest rzeczą jakoby obojętną, jaki tytuł noszą zwierzchnicy diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Administrator apostolski diecezji dolnośląskiej, ks. Karol Milik, w liście z dnia 19 listopada 1950 roku uciekł się nawet do tak perfidnego chwytu, jak wmawianie wiernym, że biskupi nie powinni starać się o uregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, **„aby ich ktoś nie posądził o małość ubiegania się o tytuły".**

Administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich stosują zresztą inny jeszcze, równie niewybredny chwyt, nazywając siebie w tych listach, jak i różnych innych dokumentach „ordynariuszami", by stworzyć w ten sposób pozór załatwienia sprawy. Jest jednak rzeczą znamienną, że podpisując się pod takimi dokumentami używają tytułu „administratora apostolskiego". Jest to więc zwykłe wprowadzanie w błąd, bo tam, gdzie chodzi o urzędowy podpis i pieczęć, księża administratorzy wolą przezornie zachowywać tytuły zgodne z nomenklaturą Watykanu i jego antypolską polityką.

Praktyki tego rodzaju stosowane są obecnie dość powszechnie, byle zamydlić oczy opinii publicznej. Swego rodzaju rekord pobił tu ks. Kominek, administrator diecezji opolskiej, który w swej „Odezwie do kapłanów" z dn. 20 listopada 1950 roku napisał wręcz: **„Donoszę Wam także, że episkopat spełnił pkt. 3 porozumienia...".** W języku ludzi prostych nazywa się to fałszowaniem rzeczywistości

Episkopat polski nie wypełnił uroczyście zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemiecki rewizjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu żeru; utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Prowizorium, które godzi w interes Polski

Nie trzeba być wielkim erudytą, ani znawcą prawa kanonicznego, by zorientować się jak gołosłowne, a zarazem szkodliwe, bo usypiające czujność społeczeństwa polskiego, jest twierdzenie episkopatu, że sprawa administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie ma istotnego znaczenia politycznego. Wystarczy przyjrzeć się faktom i wsłuchać w głosy wrogiego Polsce obozu, by przekonać się, jak istotne znaczenie polityczne problem ten posiada i jaką jest pożywką dla wrogiej nam roboty rewizjonizmu zachodnio - niemieckiego i jego waszyngtońsko-watykańskich protektorów.

Przypatrzmy się najpierw stanowi faktycznemu.

Wszystkie diecezje na Ziemiach Zachodnich obsadzone są przez tymczasowych administratorów apostolskich w liczbie pięciu i nie mają stałych biskupów ordynariuszy polskich.

Tak samo, jeśli chodzi o parafie. Wszyscy księża polscy, którzy objęli parafie na Ziemiach Zachodnich po roku 1945, są jedynie tymczasowymi administratorami, lub t.zw. „substytutami", a nie proboszczami.

Polityczny charakter dotychczasowego urządzenia stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich uwypukla się w pełni na tle zastosowania tu instytucji „substytutów" w parafiach. Instytucja ta ustanowiona została przez Watykan z pobudek czysto politycznych po pierwszej wojnie światowej. Stosowano ją wtedy, gdy proboszcz z powodów politycznych opuszczał swą parafię, a władze kościelne chciały podkreślić, że mimo to pozostaje nadal proboszczem de jure, choć de facto funkcje jego pełni „substytut". Robiono to zaś w tych przypadkach, gdy chciano, by w chwili zmiany stosunków politycznych dawny proboszcz mógł bez żadnych dodatkowych formalności wrócić na swą poprzednią parafię.

O to samo chodzi właśnie Watykanowi obecnie w odniesieniu do Ziem Zachodnich Polski. Watykan i jego sojusznicy pragną utrzymać taki stan rzeczy, który by podkreślał tymczasowość istniejącej granicy na Odrze i Nysie.

Potwierdzeniem tego jest niezbity fakt, że z woli papieża wszyscy biskupi niemieccy, którzy dawniej rezydowali na ziemiach, należących obecnie do Polski, zachowali swe tytuły. Czy episkopat polski kiedykolwiek wystąpił przeciw temu? Nie. A zdawałoby się, że jest to jego elementarnym obowiązkiem.

* * *

Heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera na sile w miarę, jak imperializm amerykański i jego reakcyjni sojusznicy w Trizonii przyspieszają tempo remilitaryzacji. Jaki w tym złowrogim dziele ma udział Watykan i episkopat katolicki Niemiec — wiadomo powszechnie. Oś Waszyngton — Watykan w ramach swej „krucjaty" przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkim pokój miłującym krajom godzi bezpośrednio w Polskę. A ceną, którą chce zapłacić najemnikom zachodnio - niemieckiego Wehrmachtu są m. in. nasze Ziemie Zachodnie.

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, to jeden z tych atutów, który wyzyskuje przeciwko nam śmiertelny wróg narodu polskiego — odrodzony militaryzm pruski w Trizonii i jego imperialistyczni protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystym zobowiązaniom, nic w tej sprawie nie uczynił.

Tej małodusznej bezczynności, osłanianej wykrętnymi argumentami i formalistycznymi kruczkami, społeczeństwo polskie tolerować dłużej nie może i nie chce. Decydować musi bezapelacyjnie polska racja stanu. Ona zaś wymaga, by zapewnić ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów, jak to ma miejsce na całym obszarze Rzeczypospolitej, której te ziemie są nienaruszalną i wieczystą częścią składową. **(„Trybuna Ludu".)**

Zapewnić terminowe wykonanie planu skupu zboża

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 stycznia br. w sprawie zaliczki na podatek gruntowy nie tylko zabezpiecza wykonanie planu skupu zboża. Przychodzi także z pomocą małorolnym i średniorolnym chłopom, którzy w olbrzymiej większości już w grudniu ub. r. odstawili swe nadwyżki zboża w ramach planowego skupu na rok gospodarczy 1950/1, stosując wobec nich ulgi przy wpłacaniu zaliczki na podatek gruntowy za rok 1951.

W zasadzie zaliczka na podatek gruntowy na rok 1951 została ustalona w wysokości 60 proc., wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły. Zaliczkę taką uiszczają chłopi, posiadający gospodarstwa o przychodowości, przekraczającej 10.800 zł., (360.000 zł. w starej walucie), jak również ci, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku nie odsprzedali Państwu zaplanowanej na rok gospodarczy 1950/51 ilości, o ile dostarczą do dnia 28 lutego b. r. całkowitą ilość zboża, określoną rocznym zobowiązaniem.

Natomiast chłopi, posiadający gospodarstwa o przychodowości poniżej 10.800 zł., a więc małorolni i średniorolni, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku odstawili do punktów skupu zboże w ilości, przewidzianej w zobowiązaniach na rok gospodarczy 1950/51, korzystają z ulgi, mianowicie zaliczkę na podatek gruntowy na rok 1951 wpłacają w wysokości 50 proc., wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły.

Natomiast zaliczkę wpłacać będą według stawki podwyższonej, to jest w wysokości 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, ci chłopi, którzy do dnia 28 lutego b. r. nie wywiążą się wobec państwa ze swych zobowiązań w dostawie zboża. Niezależnie od tego obowiązani są oni do wpłacenia podwyższonej zaliczki w naturze, ściśle mówiąc w życie, w tej ilości, jaka pozostała im do odstawienia w ramach planowego skupu zboża.

Nie znaczy to jednak, że sprawą planowego skupu zboża zainteresowane są wyłącznie wydziały podatkowe rad narodowych.

Walka o wykonanie planu skupu zboża, zwłaszcza w naszym województwie, znajdującym się pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc w kraju, przybiera wciąż na sile. Coraz szersze rzesze małorolnych i średniorolnych chłopów włączają się do tej walki, demaskując bogaczy wiejskich, sabotujących skup zboża. Pracującemu chłopstwu śpieszą w tym względzie z pomocą organizacje partyjne. Pomocy tej winny im także udzielać gminne rady narodowe, które bezpośrednio spotykają się z faktami sabotowania akcji skupu zboża. Niektóre jednakże rady nie tylko nie pomagają biedocie wiejskiej w demaskowaniu wroga klasowego, ale zdarzają się wypadki, że nawet nie włączają gospodarstw bogaczy wiejskich do planowego skupu zboża.

W powiecie łęczyckim wiele gospodarstw kułackich nie zostało objętych planowym skupem, jak n. p. gospodarki Marii Jaworskiej, Stefana Kaweckiego, Szałkowskiego i wielu innych z gminy Witonia, posiadających od 20 do 32 ha gruntów.

G. R. N. w Kobielach Wielkich powiatu radomszczańskiego, nie uczyniła nic dla zdemaskowania wroga klasowego, jakim jest Sobuch, mieszkaniec tej gminy. A przecież biedota wiejska kilkakrotnie wskazywała, że sabotuje on skup zboża. Tylko dzięki czujności biedoty nie udało mu się wywieźć zboża do innej gromady.

Czujności chłopów małorolnych i średniorolnych należy też zawdzięczać zdemaskowanie wielu innych bogaczy wiejskich, jak na przykład Henryka Ślusarka z gromady Waliszewie i Jana Stracha, z gromady Mostki, powiatu łowickiego. Ukrywali oni zboże w stodole pod chlewami.

Podobnych sabotażystów można by wymienić więcej. Wiele gminnych rad narodowych nie dostrzega ich jednak, a co gorsza, wielu bogaczy nie zostało w ogóle objętych wykazami planowego skupu zboża. Ani sekretarz, ani instruktor rolny Gminnej Rady Narodowej w Brużycy Wielkiej, powiatu łódzkiego, nie wiedzą, w ilu procentach wykonały plan skupu zboża poszczególne gromady i ich mieszkańcy.

Tych kilka faktów wymownie obrazuje ostrą walkę klasową, toczącą się na wsi. Opór kułaków, sabotujących skup zboża, jest skierowany przeciwko państwu robotniczo - chłopskiemu. Będą oni i teraz usiłowali różnymi krętactwami uchylać się od odstawienia należnych ilości zboża przy wpłacaniu zaliczki podatku gruntowego. Jednakże chłopi mało i średniorolni podobnie jak dotychczas demaskowali sabotujących skup zboża bogaczy wiejskich, przeprowadzając u nich przymusowe omłoty, tak i teraz dopilnują, aby ściąganie zaliczek w zbożu od sabotażystów i spekulantów zostało przeprowadzone w terminie.

Akcja ta winna zostać przeprowadzona pod kierownictwem i przy pomocy gminnych i gromadzkich organizacji partyjnych oraz całego aktywu wiejskiego, jak ZSL, ZSCh i ZMP., co jest jednym z warunków pomyślnego jej wykonania. Dlatego też organizacje partyjne muszą z większą energią, niż dotychczas, przystąpić do walki o wykonanie planu skupu zboża. Trzeba podnieść poziom uświadomienia politycznego chłopów pracujących, zapoznać ich z treścią rozporządzenia Rady Ministrów co do zaliczki na podatek gruntowy, wskazać na korzyści, przewidziane dla tych chłopów, którzy wywiązują się rzetelnie ze swych zobowiązań w odstawie zboża, podkreślając zarazem mocno, że zarządzenie to będzie stosowane konsekwentnie wobec uchylających się od spełnienia obowiązku.

Należy zmobilizować do walki o planowy skup zboża wszystkich chłopów małorolnych i średniorolnych. Pozwoli to złamać opór sabotujących skup zboża bogaczy wiejskich. W walce tej organizacje partyjne winny zdwoić czujność i dopilnować, ażeby aparat rad narodowych, powołany do wprowadzania w życie rozporządzenia Rady Ministrów, zadania swe wypełniał zgodnie z wytycznymi tego rozporządzenia.

Właściwy i pełny udział organizacji partyjnych przy skupie zboża i przy pobieraniu zaliczek na podatek gruntowy zapewni sprawny i terminowy przebieg całej akcji.

Uchwała Rządu i Partii pomaga nam w pracy

(Na marginesie narad kół korespondentów robotniczych w Łodzi)

W łódzkich zakładach pracy odbywają się od dłuższego czasu zebrania korespondentów, które mają za zadanie, dokładnie zapoznać aktyw robotniczy z uchwałami Partii i Rządu w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń ludności, jak również omówienie doniosłego znaczenia publicznej krytyki prasowej.

W wielu zakładach po przedyskutowaniu wspomnianych wyżej uchwał, powstają nowe fabryczne kluby korespondentów, a „stare" ożywiają swą działalność. Zadaniem ich jest bowiem pokazywać osiągnięcia zakładów pracy, popularyzować metody pracy przodujących robotników, dzielić się doświadczeniami pracy organizacji partyjnych i związkowych, a jednocześnie zwalczać wspólnym wysiłkiem wszelkie dygnitarstwo, kumoterstwo, piętnować nieróbstwo i rutyniarstwo i ujawniać zakusy wrogów klasowych.

W ten sposób kluby korespondentów swą pracą w służbie mas będą torować klasie robotniczej drogę do dalszych sukcesów produkcyjnych, pomogą walczyć o pokój i socjalizm.

Zebrania korespondentów, obejmują coraz więcej zakładów przemysłowych na terenie Łodzi, przyczyniając się do dalszego uaktywnienia i ubojowienia pracy korespondentów, jak również do zwiększenia ilości korespondentów, rekrutujących się spośród robotników produkcyjnych przemysłu włókienniczego.

Zaostrzyliśmy czujność rewolucyjną

Załoga Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi chlubi się poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi. W fabryce tej, pod kierownictwem organizaci partyjnej, robotnicy skutecznie realizują uchwałę Biura Organizącyjnego o zadaniach partii w przemyśle bawełnianym. Wiele prządek przeszło już na wielowarsztatowość, w tkalni ilość odpadków zmniejszyła się o ponad 2 procent, ogólna zaś liczba współzawodniczących obejmuje już dziś ponad 90 proc. załogi. Jednak istnieje jeszcze wiele niedociągnięć na odcinku produkcyjnym, zaopatrzenia itp. Podkreślali to korespondenci fabryczni na ostatnim zebraniu.

— Możnaby wiele pisać o niewłaściwym zaopatrzeniu ze strony CZPB — powiedział majster składalni, ob. Karwacki. — W ubiegłym roku mieliśmy z tego powodu poważne trudności. Nie pisałem o tym do gazety, gdyż odczuwałem pewną obawę przed krytykowaniem władz nadrzędnych. Obecnie będę wnikliwiej analizował przyczyny braków produkcji, ażeby przy pomocy korespondencji dopomóc do ich usuwania. Oto, np. na terenie naszej fabryki pewne przedsiębiorstwo budowlane przeprowadziło remont. Jednak kierownictwo przedsiębiorstwa nie zwróciło uwagi na fakt, że dach smarowano w godzinach porannych, kiedy na nim pozostawał szron. Z tego powodu stracono wiele pieniędzy i czasu, a wyniki remontu były prawie żadne.

— My, korespondenci — oświadczył z kolei tow. Karmelita — powinniśmy ujawnić wszystkie niedociągnięcia i sygnalizować o nich do gazety. Zaobserwowałem np. jak w jednym ze sklepów PSS niewłaściwie obsługiwano klientów. Gdy zwróciłem uwagę kierownikowi, ten mnie ofuknął, że niepotrzebnie wtrącam się do nieswoich spraw. Dziś rozumiem, że nie należy pomijać takich faktów, aby przez ujawnianie ich dopomóc do usprawnienia pracy handlu uspołecznionego.

— Uchwała Rady Ministrów — powiedział tow. Majchrzak — **wzięła w obronę korespondentów. Opierając się o jej postanowienia, powinniśmy częściej poruszać codzienne kłopoty robotników z zakresu spraw socjalnych, mieszkaniowych i innych. Dotychczas nie rozumiałem jeszcze w pełni roli korespondenta, nie miałem tej odwagi i śmiałości, aby wytknąć zauważone przeze mnie braki czy niedomagania w naszym życiu. Uchwała uzbroiła mnie ideologicznie i obecnie zmieniłem mój pogląd na tę sprawę.**

Korespondenci robotniczy w Zakładach im. I Dywizji Kościuszkowskiej **pragną szczerze dopomóc do usunięcia istniejących tu jeszcze wielu niedociągnięć.** Dla usprawnienia swej pracy omawiają wspólnie obserwowane przez siebie zjawiska w celu poddania analizie materiału, opartego na konkretnych faktach. Wybrany na ostatnim zebraniu zarząd klubu korespondentów, będzie czuwać nad całokształtem współpracy z prasą partyjną.

Kierownika to nie obchodzi...

Tkalnia oddziału I ZPB im. Dubois. Na sali — porozrzucane szpulki, na oknach — zaoliwione szmaty, ganki — zastawione drutami i ciężarkami od krosien.

Kiedy komisja BHP zwróciła na to uwagę kierownikowi tkalni, ob. Majowi, ten odparł krótko: Mnie interesuje jedynie produkcja.

Walka o produkcję — chwalebna rzecz. Lecz do produkcji potrzebne są również szpule, o które nikt w tkalni nie dba, a najmniej odpowiedzialni salowi, pracujący pod kierownictwem ob. Maja.

K. Z.
ZPB im. Dubois, Oddział I

Do walki z bezdusznością i biurokratyzmem

Metalowcy im. Strzelczyka natrafili w ubiegłym roku na bardzo poważne trudności przy wykonywaniu planów produkcyjnych. Nie dopisało zaopatrzenie surowcowe, w odlewni stwierdzono wiele niedociągnięć itd.

Nie pracowała należycie rada zakładowa, która zamiast interesować się zagadnieniami produkcyjnymi wyczekiwała w swym lokalu na zgłaszanie się „petentów". Również klub racjonalizatorów nie wykazywał odpowiednio sprężystej działalności, nie mówiąc już o referacie współzawodnictwa, gdzie spoza stosu papierków i kolumn cyfr nie widać było żywego człowieka. O wszystkich tych zaniedbaniach, hamujących wykonanie planów miesięcznych, nikt nie sygnalizował do gazety, pisano natomiast o sprawach drugorzędnych. Przyczyny tego zjawiska zostały ujawnione niedawno na ostatnim zebraniu zakładowego koła korespondentów.

— *Pisałem swego czasu o nieczynnych maszynach w naszej fabryce* — oświadczył ślusarz, tow. Drozdowski. — **Na skutek ukazania się tej korespondencji wybrano specjalną komisję, która zbadała sprawę, lecz dotychczas maszyn tych nie uruchomiono. Widziałem, że korespondencja moja nie odniosła skutku i to mnie częściowo zniechęciło. Jednak obecnie, kiedy uchwała wskazuje mi właściwą drogę walki o skuteczność krytyki, będę domagał się likwidowania wszelkiego zła w naszym zakładzie.**

— U nas, w trzecim oddziale — powiedział ZMP-owiec, Kazimierz Kociołek — nie dopisało wykonanie planu. **Częste są wypadki, że około 20 młodzieżowców oczekuje po 4 i 5 godzin, zanim otrzymają robotę. Ludzie są u nas chętni do pracy, lecz organizacja pracy nie jest jeszcze należyta. O tym powinienem był pisać, ale odczuwałem pewną obawę:** jak można — myślałem — krytykować kierownictwo, przecież oni lepiej wiedzą ode mnie, młodzieżowca, jak trzeba organizować pracę. I to był mój błąd.

Dziś, po uchwale, mogę stwierdzić **samokrytycznie, że nie sygnalizowałem o braku zainteresowania rady zakładowej sprawami produkcyjnymi. Podam przykład: sporządziłem przyrząd do obróbki oraz rysunek. Udałem się z tym pomysłem do rady zakładowej. Nie wnikając w istotę sprawy, odesłano mnie do klubu racjonalizatorów.** Tam jednak, mimo zapewnień, nie znalazłem nikogo i nikt się po dzień dzisiejszy moim pomysłem nie zainteresował. Ten fakt **wskazuje, ile cennych pomysłów zaprzepaszcza się** nieraz na skutek niewłaściwego stosunku niektórych czynników do zagadnień racjonalizatorskich.

Metalowcy Zakładów im. Strzelczyka, którzy niedawno rozpoczęli pracę według nowych norm, przygotowują się z zapałem do wypełnienia trudnych i poważnych zadań drugiego roku Planu 6-letniego, pragnąc usunąć z drogi wszelkie nastręczające się przeszkody. Tow. Stanisław Łukawski wysunął projekt zorganizowania cotygodniowych narad koła korespondentów w celu wspólnego omawiania zagadnień zakładu pracy.

Rosną szeregi korespondentów

Korespondenci z ZPW im. Łukasińskiego nie spotykali się na swym terenie z wypadkami hamowania krytyki.

Jeden z nich, **Wacław Janik**, podkreślił pozytywne ustosunkowanie się wobec krytycznych wystąpień przede wszystkim organizacji partyjnej, jak również rady zakładowej i dyrekcji.

— W trudnej chwili, kiedy trzeba było przezwyciężać przeszkody, hamujące wykonanie planów, sekretarz organizacji podstawowej zawsze spieszył mi z pomocą.

To zrozumienie przez organizację partyjną zadań korespondenta fabrycznego, znalazło również wyraz w masowym przystępowaniu do ruchu korespondentów nowych kandydatów spośród robotników.

Na ostatnim zebraniu do koła korespondentów zgłosiło się 12 robotników z produkcji.

Nasza praca jest odpowiedzialna

Dzięki uchwale Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC robotnicy Zakładów Włókienniczych Nr. 26 głębiej zrozumieli, ile zagadnień można skuteczniej i szybciej rozwiązać na skutek należytego i terminowego sygnalizowania ich w prasie. Przed uchwałą panowała w tutejszych zakładach pewna niefrasobliwość pod tym względem.

Praca koła korespondentów była tu mocno zaniedbana, a przewodnicząca koła, tow. **Kamińska**, zamykała oczy na wiele niedociągnięć produkcyjnych. Mówili o tym korespondenci na ostatnim zebraniu:

— Gdybyśmy napisali do „Głosu Robotniczego" krytyczną korespondencję, poruszającą niedociągnięcia naszego transportu, to więcej by nam pomogło niż wszystkie protokóły, które dotychczas leżą jeszcze pod suknem — powiedział tow. Kosmala.

— Jesteśmy obecnie chronieni przez uchwałę Rady Państwa — oświadczył tow. Kaźmierowski — **i dlatego tym śmielej będziemy ujawniali i wytykali te błędy, które hamowały w ubiegłym roku wykonanie planów.**

W wyniku dyskusji nad uchwałą o skuteczności krytyki powiększyła się grupa korespondentów w Zakładach Włókienniczych Nr. 26 o robotników z produkcji. Do współpracy z redakcją przystąpili m. innymi: **Mieczysław Tober, pracownik wykończalni, Tadeusz Kosmala, wirówkarz. Marian Kredens, pracz, Józef Kazimierowski, brygadzista, Józef Owczarz, z działu falowni i inni.**

O konkretną treść krytyki

Korespondenci z Zakładów im. Wiosny Ludów dumni są ze swych współtowarzyszy pracy. Nic dziwnego. To przecież w ich zakładach rozbrzmiał na cały kraj apel palacza W. Chajta, wzywającego do oszczędzania węgla. To w ich zakładach gościła niedawno wycieczka palaczy łódzkich, aby zapoznać się z nowymi metodami pracy.

Załoga ma więc za sobą poważny dorobek produkcyjny, który jednak nie został należycie oświetlony przez korespondentów fabrycznych w ich pracach. Co było tego przyczyną? Otóż w okresie zakładania klubów korespondentów zastosowano system wyznaczania ludzi bez przeprowadzenia indywidualnej rozmowy z nimi. Nie zorganizowano też oddziałowych grup korespondenckich.

Mówiła o tym tow. Czerwińska.

— Uchwała Partii i Rządu nakłada na nas wielką odpowiedzialność. Zobowiązuje nas ona do podawania informacji bezwzględnie sprawdzonych i ścisłych. I dlatego klub nasz nie może rozwinąć należytej działalności, dopóki nie zmieni stylu swej pracy. Musimy zorganizować na każdym oddziale grupy korespondentów w tym celu, aby powiadamiali o wszelkich przejawach naszego życia zakładowego.

Korespondenci ZPB im. Wiosny Ludów zanalizowali samokrytycznie swoją dotychczasową działalność.

— Pisaliśmy przeważnie o dodatnich przejawach pracy naszego zakładu — powiedział tow. Piekarek. — Wynikało to z faktu, że ludzie żywili pewną obawę przed pisaniem uwag krytycznych. Otóż uchwała bierze nas w obronę. Pisząc krytycznie, spełniamy swój obowiązek społeczny. **I dlatego nie wolno zadowolić się jedynie pozytywnymi momentami naszej pracy, lecz trzeba jednocześnie pomóc załodze i kierownictwu partyjnemu przy usuwaniu istniejących tu i ówdzie niedociągnięć.**

Oświetlać braki i osiągnięcia

Wraz ze zmianą kierownictwa wprowadzono w Łódzkiej Komendzie Straży Pożarnej nowe socjalistyczne formy pracy. A trzeba stwierdzić, że na terenie Łodzi straż ma szczególnie trudne i odpowiedzialne zadania. Mobilizując wszystkie swe siły na odcinku ochrony majątku narodowego przodownicy Łódzkiej Zawodowej Straży Pożarnej pragną dopomóc w ujawnianiu przyczyn wielu poważnych usterek. To też **aktyw tej ważnej placówki postanowił powiadamiać ogół o doświadczeniach swej pracy, osiągnięciach i brakach na łamach prasy.** Załoga straży przystąpiła z wielkim **zapałem** do wprowadzenia w życie tego postanowienia.

— **Nasze korespondencje** — oświadczył przewodniczący koła korespondentów, **Zdzisław Wolanowski — powinny zbudzić niektórych kierowników zakładów pracy ze śpiączki. Będą oni musieli zrozumieć, że niedocenianie zagadnienia obrony przeciwpożarnej staje się często powodem wielomilionowych strat, wyjątkowo dotkliwych na obecnym etapie rozbudowy przemysłu. Będziemy w naszych korespondencjach piętnować** wszystkich tych, którzy swą niefrasobliwością przyczyniają państwu szkody.

Założenie przy naszej Straży Pożarnej **klubu korespondentów przyczyni się do ujawnienia wielu niedociągnięć, które stają się powodem pożarów.**

Uchwała Partii i Rządu będzie przez nas jak najkonsekwentniej realizowana w obronie majątku narodowego i własności socjalistycznej.

Krytykujemy odważnie i bezkompromisowo

Wypowiedzi korespondentów ZPDz im. Głażewskiego zgromadzonych na ostatnim zebraniu wykazywały głęboką troskę o dobro społeczne, o przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego. Ze szczerym oburzeniem, **tow. Zofia Kubiak piętnowała istniejące w zakładzie pracy marnotrawstwo maszyn. Nadmieniła ona, że w dniach 2 i 3 stycznia pewna część maszyn pozostawała nieczynna, a kierownictwo nie zwróciło na to uwagi.**

— Trzeba nam będzie natychmiast sygnalizować o takich niedociągnięciach, zdarzających się u nas raz po raz — powiedział ZMP-owiec **Pintera.**

— Mamy chęć do pracy, zdarzają się jednak nieraz takie wypadki, że przywozi się nam przędzę w zbyt małej ilości i z tego powodu następują postoje. Trzeba więc pisać i alarmować o niewłaściwym ustosunkowaniu się pewnej części naszego kierownictwa do zagadnień produkcyjnych. **Ot, np. w snowalni podłoga była zalana wodą z powodu przeciekających rur. Gdy zwracałem na to uwagę kierownikowi Szymańskiemu, podkreślając, że woda niszczy przędzę, ten odrzekł krótko: „Nie mieszajcie się w nieswoje sprawy, bo was wyrzucę za bramę"...**

Nie wolno mi było przemilczeć takiej sprawy. Jednak obawa przed kierownictwem powstrzymała mnie od tego kroku. Uchwała Rządu dopomogła mi do zrewidowania mego stanowiska.

Słowa jego potwierdza korespondent, **Wacław Jasik.**

— Spotkałem się z nieprzychylnym ustosunkowaniem ze strony rady zakładowej, gdy wytknąłem jej niewłaściwą pracę. I dlatego przez pewien okres czasu nie utrzymywałem łączności z prasą partyjną. Dziś widzę, że nie powinienem był lękać się ujawnienia błędów, lecz odwrotnie krytykować z pasją, z sercem, aby tylko pomóc naszej sprawie: przyspieszyć usunięcie braków i niedociągnięć.

Więcej korespondencji produkcyjnych

Uchwała Rady Ministrów, Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC — **„O rozpatrywaniu skarg i zażaleń oraz skuteczności krytyki prasowej"** stała się punktem zwrotnym w działalności klubu korespondentów Elektrowni Łódzkiej.

Liczne wypowiedzi korespondentów na niedawno odbytym zebraniu klubu świadczyły o entuzjastycznym przyjęciu uchwały. Jakkolwiek na terenie zakładu nie spotykano się na ogół z przejawami hamowania krytyki, ani też z szykanami, jednakże były wypadki wykrętnego podchodzenia zainteresowanych czynników do zamieszczanych w prasie korespondencji.

Doniosła uchwała Rządu i Partii skutecznie pomaga kłaść kres podobnym wypadkom. Zdając sobie sprawę z wagi jej postanowień, na stałych korespondentów „Głosu Robotniczego" zgłaszają się robotnicy produkcyjni z poszczególnych oddziałów Elektrowni. Jest więc wśród nich przodownik pracy, Tadeusz Marchewa, **są młodzi ZMP-owcy i inni.** Wszyscy oni wyróżniają się w pracy zawodowej.

Wstępując do klubu, nowi korespondenci oświadczają zgodnie, że po zapoznaniu się z uchwałą pragną przyczynić się swymi wysiłkami do usunięcia istniejących jeszcze przejawów biurokracji, niedołęstwa itp. Zebranie klubu korespondentów Elektrowni zostało zakończone podjęciem uchwały, wskazującej, że specjalny nacisk winni oni położyć na sprawy produkcyjne.

EUGENIUSZ KNAPIK
Elektrownia Łódzka

„Zagubieni" przodownicy

Pismo z CZPE do Zakładów „A 21" z dnia 12 października ub. roku przypomniało, **że wnioski w sprawie wysuniętych do odznaczenia przodowników i racjonalizatorów należy nadesłać w terminie do dnia 1 grudnia 1950 roku.**

Jednak odpowiedź do CZPE **wysłano dopiero... 7 grudnia ub. roku.** Oczywiście, że w Warszawie nie przyjęto opóźnionej listy.

Przodowników i racjonalizatorów nie odznaczono więc w Zakładach „A 21".

Dlaczego? Zza kulis całej tej historii wyziera szpetną maska biurokracji. Jakże zresztą mogło być inaczej. Kierownik personalny wystosował 16. 10. ub. roku notatkę do naczelnego dyrektora, do rady zakładowej i kierownictwa organizacji partyjnej proponując omówienie kandydatur. Lecz na tym się skończyło. Zapomniano o ludziach, zapomniano o doskonałym racjonalizatorze, Bolesławie Sokołowskim, o przodowniku — Teofilu Jurka, o Wandzie Salcarek, o Marii Cnotalskiej, Kamińskim, Słowiku i innych. Niewiarygodne, lecz prawdziwe — zagubiono... przodowników.

H. ŻYŻKA
ŁZWANN „A 21"

Szkodliwa długofalowość SPB

W czerwcu 1948 roku SPB rozpoczęło budowę budynków gospodarczych w atelier Wytwórni Filmów Fabularnych.

Do końca roku 1950 murarze warszawscy zdążyli wybudować trasę W — Z, osiedle Mariensztackie, Muranów i Młynów, a nawet kino „Moskwa", tylko u nas budynki owe nie zostały do tej pory wykończone. Mało tego. Po dwóch latach „pracy" SPB przystąpiło do rozwalania wzniesionych już ścian.

Z jakich powodów? Po prostu — przedtem projektowano budować garaże, a dziś... magazyny. Przerabia się więc to co zrobiono, a drogocenne agregaty do plenerów niszczeją w dalszym ciągu pod gołym niebem. Jak widać, długofalowość nie zawsze jest pożytecznym zjawiskiem.

H. WILK
Wytwórnia Filmów Fabularnych

Leniwa Rada

W wykonaniu wielkich zadań planu 6-letniego, poważną rolę odgrywają kobiety. Szczególnie więc odpowiedzialną rolę mają do spełnienia Rady Kobiece w zakładach pracy. Rada taka istnieje już od dawna również w naszym zakładzie. Lecz co się okazuje? Należy stwierdzić, że od momentu powołania jej do życia, Rada Kobieca nie zorganizowała dotychczas ani jednego zebrania. Nie mniej zasługuje na uwagę, że również egzekutywa organizacji podstawowej nie przywiązuje żadnego znaczenia do roli Rad Kobiecych. Nasza egzekutywa uważa, nieróbstwo Rady Kobiecej za stan najzupełniej normalny. Wydaje mi się, że słusznym będzie przeanalizować na zebraniu organizacji podstawowej dotychczasową „działalność" naszej rady i uzdrowić anormalne stosunki.

I. SOMMER,
CHMB.

Swoisty sposób konserwacji

W zakładach im. I Dywizji Kościuszkowskiej rozmontowano suszarkę. Miała ona być przewieziona do fabryki częstochowskiej. Jednak zamiast naoliwiać poszczególne części i zapakować do skrzyń, wyrzucono je pod mur na dziedziniec fabryczny. Już od dwóch miesięcy leżą bezpańskie części maszyny, rdzewiejąc i marnując się na deszczu lub śniegu. Ten swoisty sposób konserwacji zasługuje na szczególne zainteresowanie.

A. KARMELITA
ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej

Niedbały stosunek do nowych krosien

ZPB im. F. Dzierżyńskiego zamówiły w Fabryce Budowy Krosien znaczną ilość maszyn. Przewożenie ich do Łodzi odbywa się systematycznie, po kilka lub kilkanaście, przy pomocy samochodów ciężarowych.

Przed niedawnym czasem kraj nasz nawiedziły słoty i szarugi.

Szczególnie wiele ucierpiały krosna, przywiezione do naszych zakładów w dniu 18 bm. Tego dnia od rana padał śnieg z deszczem, nic też dziwnego, że wszystkie maszyny po przybyciu na miejsce wyglądały jak wraki wyciągnięte z wody. Pomijając żeliwne szkielety krosien, w których wskutek wilgoci mogą pordzewieć otwory, doprowadzające oliwę przy smarowaniu, duże niebezpieczeństwo grozi także bidłom i bębnom. Bidła, sporządzone z drzewa, sklejane są z kilku części, aby zapobiec skrzywieniom Czy zatem po kąpieli, której doznały w drodze i po ponownym wyschnięciu gdzieś w suchej, ciepłej sali, zachowają swe pierwotne linie?

Wytworzenie krosna kosztuje wiele drogiego czasu, materiału i wysiłku licznych ludzi. Jest więc karygodne, że nowe krosna, już podczas transportu zostały narażone na zniszczenie, przez brak odpowiedniego zabezpieczenia od deszczu.

W. SOBCZYŃSKI
ZPB im. F. Dzierżyńskiego

KRONIKA PIOTRKOWA

Nagrody dla przodowników pracy

w Zakładach Drzewnych na Bugaju

W pięknie udekorowanej świetlicy Piotrkowskich Zakładów Drzewnych na Bugaju zebrali się w tych dniach licznie pracownicy z rodzinami, aby wziąć udział w uroczystości wręczenia nagród przodownikom pracy i racjonalizatorom oraz wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej pracownikom. Uroczystość zagaił przewodniczący rady zakładowej tow. Cechula.

Na wstępie zabrał głos tow. Grochowalski, który podkreślił, że na terenie Zakładów Drzewnych na Bugaju dzięki dobrze rozwijającemu się współzawodnictwu pracy, plany produkcyjne wykonywane są przed terminem. Przodownicy pracy przyczynili się do przyspieszenia wykonania, zadań pierwszego roku Planu 6-letniego. W r. 1950 w Zakł. Drzewnych na Bugaju 46 przodowników pracy otrzymało zasłużony awans społeczny, w roku bieżącym również wybitni przodownicy pracy będą awansowani.

Następnie zabrał głos tow. Henryk Przybyłowicz, który w imieniu Miejskiego Komitetu PZPR złożył podziękowanie przodownikom pracy za ich wysiłek włożony w realizację planów produkcyjnych.

Po przemówieniach dyrektor naczelny tow. Grochowalski wręczył nagrody pieniężne przodownikom pracy. Nagrodzony został tow. **Eugeniusz Mól**, który w ciągu całego roku we wszystkich etapach współzawodnictwa pracy osiągał ponad 200 proc. normy pracując na oddziale płytowni przy układaniu płyt stolarskich. Wręczono nagrodę zespołowi tow. **Aleksandra Nowaka**, pracującemu w oddziale płytowni. Nagrodzono także tow. **Andrzeja Jędrzejczyka**, pracującego na szlifierce taśmowej. W ostatnim etapie współzawodnictwa przekroczył on 265 proc. normy. Tow. Jędrzejczyk jest wielokrotnym przodownikiem pracy

Wyróżnił się także zespół tow. **Jana Matei**, osiągając 265 procent normy. Zespół ten od kilku miesięcy przoduje w zespołowym współzawodnictwie pracy.

W bazie remontowej pierwszeństwo zdobył 60-letni pracownik tow. **Józef Kococik.** W oddziale II nagroda przypadła wybitnemu przodownikowi pracy tow. **Stanisławowi Westrychowi**, który przekroczył 323 proc. normy. Nagrody otrzymali także: wielokrotny przodownik pracy tow. **Wł. Pieczyński**, robotnik maszynowy, który osiąga systematycznie ponad 256 procent normy. bednarz, tow. **Antoni Muszyński**, który w ostatnim etapie osiągnął 263 procent normy, okuwacz, tow. **Jan Keller**, który przekroczył 192 proc. normy.

Ponadto nagrody pieniężne za współzawodnictwo otrzymało w oddziale II 14 pracowników przy produkcji beczek, a w oddziale głównym 69 przodowników.

Poza tym nagrodzono wyróżniających się w pracy społecznej ob. **Marię Ziembę, Tadeusza Kopytko, Alfreda Obarę, Tadeusza Klęska, Stefana Sika, Józefa Dziubeckiego, Józefa Kleszcza, Mariana Adamczyka, Ludwika Mareckiego i Michała Pabisiaka.**

Wręczono także nagrody tym racjonalizatorom, którzy skrócili cykl produkcji beczek. Są nimi tow. **Wacław Brzeziński, Antoni Stępień i Władysław Pieczyński.**

Uroczystość zakończyły występy artystyczne, wykonane przez młodzież szkoły Nr 2 Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Jeszcze jedna świetlica

Straż Pożarna w Piotrkowie nie dysponowała dotąd własnym lokalem świetlicowym. Dopiero obecnie uzyskano odpowiedni na ten cel lokal w pobliżu remizy.

Zakupiono już część sprzętu do świetlicy. W świetlicy znajdują się: aparat radiowy, gry i czasopisma. Przystąpiono do organizowania chóru i kółka scenicznego. Świetlica będzie także wykorzystana na prowadzenie kursów szkolenia zawodowego i ideologicznego.

K.

Zbiórka na rzecz dzieci koreańskich

W tych dniach na terenie szkoły podstawowej w Sulejowie została zakończona zbiórka podarków noworocznych dla dzieci koreańskich. Zebrano ogółem 397 podarków: pomocy naukowych i ciepłej odzieży.

Nagrody dla harcerzy

W tych dniach odbyło się w Piotrkowie wręczenie nagród książkowych wyróżniającym się w pracy kolektywom prasowym drużyn harcerskich. I-szą nagrodę otrzymał kolektyw z Szydłowa, II-ą nagrodę zdobył kolektyw z Niechcic, III-a nagroda przypadła drużynie harcerskiej z Sulejowa, IV-ą nagrodę otrzymał kolektyw prasowy ze Straszowa, V-ą nagrodę otrzymał kolektyw z Kamieńska.

Konferencja aktywu ZSL

W lokalu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Piotrkowie w dniu 27 i 28 stycznia br. odbędzie się kurso-konferencja z udziałem aktywu ZSL z terenu powiatu piotrkowskiego. Celem kurso-konferencji będzie zapoznanie aktywu ZSL z uchwałami Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Podobne konferencje odbędą się na terenie całego powiatu piotrkowskiego w Gminnych Komitetach Wykonawczych ZSL w dniach 2, 5 i 11 lutego br.

Nowe kioski z pismami w pow. piotrkowskim

W związku z naszym artykułem w sprawie nieregularnych godzin otwarcia i nieodpowiedniego zaopatrzenia w czasopisma kiosku PPK „Ruch" w Sulejowie — otrzymaliśmy wyjaśnienie, że braki te zostały już usunięte.

Prócz kiosku w Sulejowie, powstaną w najbliższym czasie kioski PPK „Ruch" w następujących miejscowościach powiatu piotrkowskiego: Rozprzy, Gorzkowicach i Kamieńsku.

Zabawa dla dzieci

W sali Szkoły Podstawowej Nr 9 odbyła się w ubiegłą niedzielę w oddziale ZNP zabawa dziecięca. Dzieci otrzymały podarki. Część artystyczna w wykonaniu zespołu Szkoły Nr 4 stała na wysokim poziomie.

Nowe placówki MHD

Miejski Handel Detaliczny planuje uruchomienie w roku 1951 około 50 nowych sklepów. Większość stanowić będą sklepy branżowe i usługowe. Powstanie także szereg stałych i ruchomych kiosków ze słodyczami. W najbliższym czasie otworzone zostaną nowe sklepy MHD. — Przy ul. Limanowskiego powstanie sklep tekstylno-galanteryjny, a przy zbiegu ul. Wiejskiej i Stalina, sklep spożywczy.

Biblioteka w Sulejowie

W Sulejowie czynna jest dobrze zorganizowana Miejska Biblioteka, składająca się z kilkutysięcznego księgozbioru. Z biblioteki w tej chwili korzysta ponad 800 osób, rekrutujących się z młodzieży oraz robotników z miejscowych wapienników i kopalni kamienia.

Z okazji 6 rocznicy wyzwolenia Warszawy w Miejskiej Bibliotece w Sulejowie została urządzona wystawa książek. Wystawę zwiedziło około 2000 osób.

KRONIKA RADOMSKA

Rola nauczyciela w przebudowie struktury wsi

Przed kilku dniami w sali I Państwowego Gimnazjum w Radomsku odbyła się konferencja nauczycieli i kierowników szkół podstawowych z terenu miasta i powiatu radomszczańskiego, na której omówiono rolę nauczycielstwa w przebudowie struktury wsi.

Referat o roli szkoły i nauczyciela w przebudowie wsi polskiej wygłosił dyrektor Szkoły Rolniczej w Dobryszycach, ob. Gruszczyński. Mówca zobrazował przebieg socjalizacji wsi w Zw. Radzieckim oraz omówił zagadnienie powstawania spółdz. produkcyjnych na terenie naszego kraju, oraz wskazał na korzyści, jakie przynosi chłopom przejście z gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową. „Poważną rolę w przebudowie wsi — podkreślił mówca — odegrać może i winien — nauczyciel wiejski. Codziennie styka się on z mieszkańcami gromad, codziennie może w rozmowach indywidualnych, na zebraniach świetlicowych prowadzić akcję uświadamiającą na tym odcinku".

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, która wykazała, że nauczycielstwo radomszczańskie w pełni docenia znaczenie przebudowy wsi i ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby wyniki na tym odcinku były jak najlepsze.

Kierownik szkoły podstawowej z Radomska ob. Trybulak zwrócił uwagę, że w rozmowach indywidualnych z mieszkańcami wsi nauczycielstwo winno podkreślać korzyści wypływające z gospodarki zespołowej. Należy wskazywać na wspaniałe osiągnięcia kołchozów, należy w gazetkach ściennych, szkolnych, czy też w świetlicach gromadzkich przedstawiać wysoką stopę życiową ludzi radzieckich, pracujących w kołchozach i sowchozach. Wdzięczne pole do działania na tym odcinku mają nauczycielki wiejskie, które w rozmowach z gospodyniami winny przedstawiać jakim dobrodziejstwem dla kobiety jest przejście z gospodarki indywidualnej na zespołową. W gospodarce zespołowej, przeciążona pracą gospodyni wiejska pozbywa się szeregu uciążliwych prac i zajęć. Może więcej czasu poświęcić na dokształcanie, odpoczynek i rozrywki.

Nauczyciel wiejski ma szereg okazji, by skutecznie prowadzić akcję uświadamiającą na wsi. Zwrócił na to uwagę kierownik szkoły podstawowej z Dworszowic, ob. Gorzelak. Mówca wskazał na rozmowę, którą przeprowadził przed kilku dniami z jednym z chłopów gromady Dworszowice. W trakcie rozmowy opowiada ob. Gorzelak, zeszliśmy na temat trudności gospodarowania na małych kawałkach ziemi. Rozmówca mój oświadczył tow. Gorzelak — ma zaledwie 5 ha ziemi i 5 dzieci. Zwierzył się, że nie wie jak na starość ziemię tę podzielić między pełnoletnie dzieci. Wtenczas skierowałem—oświadczył ob. Gorzelak—rozmowę na temat spółdzielni produkcyjnych, podkreślając, że w gospodarce zespołowej, kłopot taki byłby nieistotny. Chłop z zainteresowaniem zaczął słuchać o życiu w spółdzielniach produkcyjnych, przyznając, że istotnie gospodarka zespołowa rozwiązałaby szereg jego dotychczasowych kłopotów. W życiu codziennym nauczyciela wiejskiego — powiedział ob. Gorzelak — jest wiele okazji, aby przeprowadzić skuteczną akcję uświadamiającą o konieczności przebudowy wsi.

W toku dalszej dyskusji nauczycielstwo radomszczańskie przyznało, że na tym odcinku można wiele zdziałać. W klasach starszych szkół podstawowych na wsi można przy omawianiu zagadnień społecznych omawiać sprawę budowy spółdzielni produkcyjnych, można zaznajamiać dorastającą młodzież ze statutami spółdzielni produkcyjnych. Należy również dbać o to, by w świetlicach szkolnych były umieszczone aktualne hasła, mówiące o uspółdzielczeniu wsi, wskazujące wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną.

Towarzysze z Radomszczańskich Zakładów Przemysłu Drzewnego przystąpili do reorganizacji grup partyjnych

Zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC PZPR w radomszczańskich zakładach pracy towarzysze przystąpili do reorganizacji grup partyjnych. Na zebraniach, które odbyły się w tej sprawie w poszczególnych organizacjach podstawowych towarzysze żywo dyskutowali na temat składu i rozstawienia grup.

Ostatnie zebranie organizacji podstawowej w Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego poświęcone było omówieniu uchwały Biura Organizacyjnego KC PZPR w sprawie grup partyjnych. Analizując sytuację na tym odcinku pracy partyjnej, towarzysze stwierdzili, że dotychczas grupy nie wypełniały obowiązków jakie na nich spoczywały, ponieważ nie łączyła ich więź produkcyjna. Egzekutywa opracuje w najbliższych dniach skład powstających grup partyjnych i przedstawi towarzyszom do zatwierdzenia.

W dyskusji jaka się wywiązała na temat reorganizacji grup partyjnych zabierało głos wielu towarzyszy. Tow. Tlołka podkreślił, że pracujące zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC PZPR grupy partyjne pomogą kierownictwu organizacji podstawowej w wypełnianiu zadań na odcinku produkcyjnym, przyśpieszą realizację planów. Każdy kierownik grupy partyjnej winien otrzymać plan miesięcznej produkcji danego oddziału produkcyjnego, aby był lepiej zorientowany w zadaniach produkcyjnych swojego oddziału.

Tow. Błaszczyk wysunął wniosek, aby kierownicy zreorganizowanych grup partyjnych porozumiewali się codziennie rano z majstrami i kierownikami oddziału co do dziennej pracy danego oddziału. Po zakończeniu zajęć, pożądanym jest aby majstrowie i kierownicy oddziałów oraz kierownicy grup partyjnych odbywali kilkuminutową naradę, celem podsumowania dziennych wyników pracy. Przyczyniłoby się to w poważnym stopniu do szybszej likwidacji wielu niedociągnięć cyklu produkcyjnego.

Mówiąc o właściwym rozstawieniu grup partyjnych i wyborze organizatorów grup, tow. Kuźnik zwrócił uwagę, że organizator grupy partyjnej winien być dobrze obznajmiony z cyklem produkcyjnym oddziału i odcinka na którym pracuje jego grupa, powinien także odznaczać się aktywnością i wysokim poziomem ideologicznym.

W Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego otwiera się przed grupami partyjnymi szerokie pole do działania. Jest wiele niedociągnięć w cyklu produkcyjnym, w dziedzinie higieny i bezpieczeństwa pracy oraz oszczędności zużycia surowca i opieki nad urządzeniami produkcyjnymi. Rzeczą grup partyjnych jest dopilnowanie, aby niedociągnięcia te zostały zlikwidowane. Mówi o tym uchwała Biura Organizacyjnego:

„Grupa partyjna mobilizuje wszystkich członków Partii, a poprzez nich wszystkich zatrudnionych na danym odcinku do walki, o oszczędność surowca, paliwa i energii, o właściwą opiekę nad urzędzeniami produkcyjnymi, celem zapobiegania awariom i postojom".

RADIO

Program na piątek 26 stycznia 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety", 12.04 DZIENNIK. 12.15 PRZERWA. 13.30 Audycja szkolna dla klas I-II, 13.50 Utwory kompozytorów rosyjskich. 14.20 Pogadanka z cyklu: „Poznajemy morze i wybrzeże". 14.30 Aud. szkolna-Muzyka w wyk. zespołu Wasiaka. 15.20 Aud. oświatowa. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. 16.20 „Na boiskach i bieżniach kraju", 16.25 Recital śpiewaczy St. Lestana, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Muzyka włoska 17.45 Aud. poetycka. 18.00 Koncert życzeń, 18.20 „Uczymy się zawodu", 18.30 Z twórczości operowej Mozarta. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 Muzyka w wyk. Orkiestry Polskiego Radia. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.30 Koncert masowy. 21.15 Aud. oświatowa. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Aud. literacka. 22.15 Koncert z BUDAPESZTU. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Muzyka poważna.

Po upływie nieco więcej, niż godziny całe pole o powierzchni kilku hektarów zostało zryte równymi, głębokimi bruzdami. Chłopi szli tuż za traktorami, brali w ręce świeże grudy ziemi, wymierzali głębokość orki i z zadowoleniem kiwali głowami.

Lecz niespodzianie wynikło jakieś nieporozumienie. Właściciel pola opowiadał coś ze wzburzeniem, wskazywał na rolę, zwracał się do innych chłopów. Wkrótce przyczyny zamieszania zostały wyjaśnione. Radzieccy komsomolcy, przyzwyczajeni do innych wymiarów, przez nieporozumienie zaorali również dwie sąsiednie działki. Właściciele ich wywnioskowali, że nastąpiło to, nie bez kozery: „teraz będą oni musieli wspólnie uprawiać ziemię". Komsomolcy, ukończywszy próbną orkę, zadowoleni i dumni ze swej roboty, już przeglądali maszyny, kiedy podeszła do nich grupa chłopów i właściciele działki i na przemian zaczęli im wyjaśniać, że nie życzą sobie „należeć do kołchozu". Żołnierze-traktorzyści długo nie mogli pojąć, o co chodzi, aż wreszcie któryś z chłopów łamanym rosyjskim językiem wyjaśnił przyczynę powstałego nieporozumienia. Piotr Wawiłow wybąkał coś o ciemnocie chłopów, którzy mają „zacofaną indywidualną psychologię", znów zasiadł na traktorze i ściśle według linii wykroił pługiem głębokie bruzdy, odtworzywszy na powrót zaorane miedze. Nieporozumienie zostało usunięte. Po kilku dniach, niemieccy traktorzyści wyuczeni przez żołnierzy przystąpili do wiosennej orki.

Na jesieni tegoż roku liczni chłopi zwrócili się o pomoc do stacji maszynowej, a następnej wiosny, Veiwitzki ośrodek maszynowy uprawiał już dwie trzecie gruntów okolicznych chłopów. Traktorzyści z ledwością mogli wydołać, aby zaspokoić wszystkie zgłoszenia chłopów, chociaż wielu z nich wypełniało plany orki w 150-200 i nawet 270 procentach.

Na początku 1950 roku wszystkie ośrodki maszynowo-traktorowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozporządzały 7 tysiącami traktorów. Po kilku miesiącach było ich już 12 tysięcy. Przemysł republiki zaczął produkować własne maszyny w nowej, specjalnie wybudowanej fabryce traktorów.

J. KOROLKOW — 14

NOWE NIEMCY

LUD — GOSPODARZ

Zagraniczny korespondent przeważnie przepędza czas w rozjazdach. Spotkania z ludźmi, poznawanie faktów, bieg wydarzeń, wywołują najrozmaitsze wrażenia. Korespondent staje wobec jaskrawych społecznych kontrastów. Zwłaszcza bywają one rażące w powojennych Niemczech, gdzie krzyżują się i ścierają najbardziej sprzeczne siły, gdzie rozgrywa się walka demokracji z reakcją.

Wkrótce po jednej z przejażdżek poprzez amerykańską strefę wypadało mi udać się do Saksonii, w radzieckiej strefie okupacyjnej. Na podróż tę wybrałem okręg Zwickau — przeciętny saski zakątek, położony tuż na granicy z Bizonią.

Okręg Zwickau można bez pośpiechu przebyć od końca do końca w przeciągu jednej godziny. Typowe saskie miasteczka, zaciszne, z niezmiennymi alejami lip i kasztanów na głównych ulicach, przeplatają się z równie zacisznymi, po niemiecku sentymentalnymi wioskami. Niektóre miasteczka noszą ślady minionej wojny — całe dzielnice zawalone wyludnionymi ruinami — inne zaś wyglądają, jak przed stu laty — wojna nie tknęła ich wcale. Przed oczami rozpościerał się typowy obraz życia wschodnio-niemieckiej prowincji. Skojarzyły się tu niejako ze sobą, przemijająca przeszłość i pędy młodego, demokratycznego ustroju. Ale nie było to bynajmniej pokojowe współżycie nadwyrężonej w swych podstawach reakcyjnej przeszłości z umacniającym się, demokratycznym nowym bytem. Walka niekiedy niewidoczna na zewnątrz, wrzała wszędzie. To co występowało tutaj w Zwickau, pod wielu względami było charakterystyczne i dla innych okręgów radzieckiej strefy okupacyjnej.

Do wybuchu wojny, w okręgu Zwickau liczono ponad osiemset różnych przemysłowych przedsiębiorstw. W pierwszym okresie po pogromie faszyzmu prawie wszystkie one pozostawały nieczynne. Jedne zostały zniszczone albo uszkodzone przez bombardowanie, inne stanęły, pozbawione surowca. Wszystkie wojenne zakłady uległy zdemontowaniu; to, co nazywa się likwidacją wojennego potencjału, zostało tu w pełni urzeczywistnione. W Zwickau nie pozostało ani jedno wojenne przedsiębiorstwo, a liczne zakłady i fabryki, będące własnością zbrodniarzy wojennych, przeszły na własność ludu. Kierownictwo ich objęli niemieccy robotnicy. W okręgu Zwickau stwierdziłem zupełnie niebywałe w porównaniu z Bizonią zjawisko — wszystkie zakłady w liczbie 800, z nielicznymi wyjątkami, już pracują i dają pokojową produkcję.

W Zwickau zwiedziłem wiele przedsiębiorstw unarodowionych. Ich istnienie, jako nowa forma własności, bodaj najbardziej wyraziście ujawniało te procesy stopniowej demokratyzacji, które zachodziły w radzieckiej strefie okupacyjnej. Równocześnie z realizacją reformy rolnej, socjalizacja wielkiego niemieckiego przemysłu stała się ośrodkiem wszystkich demokratycznych przeobrażeń, które wprowadzono na gruncie nieustępliwego wypełniania postanowień poczdamskich.

Co prawda, uspołecznione przedsiębiorstwa Zwickau nadal nosiły dawne, nazwy. Po dawnemu istniały zakłady „Horch", „Schuman - Werke", „Karl Schmelzer" i wiele innych, ale po starym pozostały w fabrykach tylko same szyldy. Przemianowanie zakładów i zmiana fabrycznych marek mogłaby odbić się na zbycie — niemiecki nabywca jest w swej masie skrajnie konserwatywny. Dlatego stare nazwy są chronione, jako fabryczne marki, od dawna znane konsumentom. Tak przynajmniej tłumaczono mi niezrozumiałą dla radzieckiego człowieka sprzeczność między nazwą a wewnętrzną treścią uspołecznionych przedsiębiorstw. Dlatego, na przykład, zakłady samochodowe w Zwickau, które uległy nacjonalizacji, w dalszym ciągu noszą nazwę wojennego zbrodniarza Horcha.

(d. c. n.)

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Telefony: redaktor naczelny — 216-14 — przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14. zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05 — przyjmuje codziennie w godz. 10—12. Dział partyjny—216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych—223-29, Dział miejski i sportowy—254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 172-31. Kolportaż — Łódź. Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42. Dział ogłoszeń — Łódź. Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź. Piotrkowska 86. III piętro.
Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa". Łódź. ul. Żwirki 17 tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł. w kolportażu zakładowym — 1,80 zł. D-2-126[illegible]